Dziś 8 stron

Cena numeru 2 złote

Nr. 62 (462) WARSZAWA, NIEDZIELA 3 MARCA 1946 R. (B) Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Polska Partia Socjalistyczna wobec stanowiska PSL

Nie dopuścimy do triumfu reakcji!

Zapewnimy zwycięstwo w wyborach blokowi demokratycznemu

Socjalistyczna Agencja Prasowa komunikuje:

Na posiedzeniu w dniu 2-go b. m. Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej powziął następującą uchwałę:

INICJATYWA BLOKU WYBORCZEGO

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. w osobach swoich przedstawicieli przeprowadził rozmowy z przedstawicielami stronnictw politycznych na podstawie uchwały Rady Naczelnej PPS z dn. 4 listopada 1945 r., która brzmiała:

„PPS stojąc na stanowisku konieczności uzgodnienia taktyki wyborczej z bratnią PPR, wysuwa inicjatywę stworzenia bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych, stojących na platformie Rządu Jedności Narodowej pod hasłami utrwalenia potęgi Niepodległej i Suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej w oparciu o Odrę i Nisę i utrwalenia władzy ludu pracującego wsi i miast".

Inicjatywa PPS znalazła zrozumienie u większości stronnictw wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej, co znalazło swój wyraz w prasie i szeregu uchwał PPR, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Na pierwszej konferencji przedstawicieli PPS z przedstawicielami PSL w dn. 6.XII.1945 r. przedstawiciele PSL, zasłaniając się brakiem pełnomocnictw, odroczyli decyzję do Kongresu PSL, który miał zadecydować o pozytywnym względnie negatywnym stanowisku tego stronnictwa do koncepcji wspólnego bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych.

Kongres PSL, który odbył się w Warszawie w dniach 19—21 stycznia 1946 r. wbrew zobowiązaniom przedstawicieli PSL, złożonym przedstawicielom CKW-PPS, uchylił się od dania wyraźnej odpowiedzi.

W tych warunkach CKW-PPS na posiedzeniu w dn. 30 stycznia r. b. stwierdził, że dalsza zwłoka i brak decyzji PSL w sprawie wspólnego bloku wyborczego szkodzą sprawie narodu i państwa. Taktyka PSL, polegająca na przewlekaniu sprawy, udaremnia wysiłki polskiej demokracji w kierunku stworzenia jak najszerszej konsolidacji i jedności Narodu w jego walce z reakcją, o utrwalenie Niepodległości i Suwerenności, o odbudowę kraju i zapewnienie dobrobytu masom pracującym wsi i miast.

Wówczas CKW-PPS postanowił zwrócić się do naczelnych władz PSL z zapytaniem, czy PSL przystąpi do wspólnego bloku wyborczego stronnictw demokratycznych.

W tym celu CKW-PPS dla wyjaśnienia sytuacji i w celu określenia własnej taktyki wyborczej stronnictw, które już zgodę na utworzenie wspólnego bloku wyborczego wyraziły, polecił swej Komisji Politycznej nawiązanie kontaktu z naczelnymi władzami PSL i uzyskanie od nich wyraźnej decyzji najdalej do dnia 1 marca 1946 r.

PROPOZYCJA PLATFORMY BLOKU

W czasie od dnia 30 stycznia r. b. do dnia 22 lutego r. b. Komisja Polityczna PPS odbyła wespół z przedstawicielami PPR i PSL cztery konferencje.

W trakcie tych konferencji przedstawiciele PPS i PPR przedłożyli przedstawicielom PSL platformę bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych.

Przedstawiciele PPS stwierdzili, że naczelnym dążeniem w akcji zmierzającej do zorganizowania bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych jest stworzenie jaknajbardziej sprzyjających warunków, dla:

1) Zapewnienia spokoju wewnętrznego w kraju oraz maximum bezpieczeństwa dla wszystkich obywateli,

2) Utrwalenie podstaw ustrojowych odrodzonej Polski, wytkniętych w Manifeście Lipcowym PKWN, wyrazem których stały się dekrety o reformie rolnej, unarodowieniu przemysłu, transportu i banków, o popieraniu spółdzielczości oraz popieraniu inicjatywy prywatnej,

3) Ostatecznej likwidacji wszelkich knowań, dywersji i mordów bratobójczych, uprawianych przez faszystowsko-reakcyjne grupy polityczne i bandy dywersyjne,

4) Zmobilizowanie wszystkich twórczych sił narodu do dalszej pracy nad odbudową gospodarczą kraju, na wspólnie ustalonych zasadach polityki gospodarczej,

5) Wzmożenie akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych, dla ich zagospodarowania i jaknajszybszego scalenia z resztą organizmu państwowego,

6) Wszechstronnego wzmocnienia pozycji Polski na zewnątrz.

Realizacja powyższych, naczelnych dla narodu i demokracji postulatów w czasie najkrótszym i w sposób najbardziej odpowiadający interesom państwowym Polski, zwłaszcza ze względu na zbliżający się termin konferencji pokojowej, wymaga trwałej i szczerej współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych i atmosfery wzajemnego zaufania. W konkretnej sytuacji, istniejącej obecnie w życiu politycznym Polski, współpraca taka możliwa jest jedynie pod warunkiem wspólnego wystąpienia przy wyborach w jednym bloku wyborczym na terenie całego kraju.

ATMOSFERA POLITYCZNA W KRAJU

Nie rozwijając zagadnienia specyficznej sytuacji powojennej, zaistniałej w Polsce, wskazujemy poniżej na najważniejsze momenty które ją ilustrują, jak również charakteryzują atmosferę polityczną w kraju:

1. Dążenie do zanarchizowania życia gospodarczego i stosunków politycznych oraz do podważenia w ten sosób podstaw ustroju demokratycznego w Polsce przez elementy reakcyjno - faszystowskie w kraju, wspomagane wydatnie i wszechstronnie przez takież elementy rodzime i obce zagranicą.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

Delegacja KCZZ w Moskwie

MOSKWA (PAP). W pierwszym dniu pobytu w Moskwie delegacji Komisji Centralnej Związków Zawodowych wydany został przez Centralę Radzieckich Związków Zawodowych uroczysty bankiet powitalny. Na bankiet przybył amb. prof. Raabe. Przemówienie powitalne wygłosił członek prezydium, Ważenin, poczym przemawiał amb. Raabe, podkreślając znaczenie wycieczki do kraju o tak wielkich zdobyczach zawodowych. Tegoż dnia prof. Raabe przyjął u siebie przewodniczącego delegacji, tow. Rusinka.

Wycieczka zwiedziła słynne zakłady włókiennicze „Triochgornaja Manufaktura" w Moskwie. Kierownictwo i robotnicy zakładów witali serdecznie polskich delegatów.

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła polska delegacja handlowa z min. żeglugi i handlu zagranicznego, Jędrychowskim, na czele. Wieczorem w ambasadzie polskiej odbyło się powitanie gości. Oficjalne rozmowy z radzieckim Komisariatem Ludowym Handlu Zagranicznego, rozpoczną się w poniedziałek.

Głosy z całego świata żądają

likwidacji dyktatury w Hiszpanii

Prasa całego świata obszernie komentuje sytuację w Hiszpanii.

„THE SPECTATOR" przynosi oświadczenie znanego hiszpańskiego Salvadora de Madariaga, pisarza i dyplomaty, b. ambasadora Hiszpanii w W. Brytanii, który pisze m. in. co następuje:

„Istnienie faszystowskiego państwa w Europie, w rok prawie po upadku hitleryzmu, jest anomalią, zagadkową dla wielu osób.

Istnienie takiego reżimu jest sprawą interesującą całą Europę i cały świat. Rząd gen. Franco jest niebezpieczeństwem grożącym nam wszystkim, czy jesteśmy Hiszpanami, czy nie. We wspólnym interesie nas wszystkich leży zakończenie tej sprawy.

Systemy hitlerowski i faszystowski przestały istnieć jedynie dlatego, że przegrały wojnę. Doświadczenie pokazuje, że ilekroć naród padnie ofiarą Rządu totalistycznego, nie może się on wyswobodzić bez pomocy z zewnątrz. Maszyna totalistyczna pracuje doskonale. W Hiszpanii została ona zorganizowana pod niemieckim kierunkiem i osiągnęła pewną doskonałość, mimo to bezkompromisowa postawa indywidualności hiszpańskiej, jest jednym z czynników, który sprawia, że Hiszpania mogła by łatwiej obalić swój totalizm, niż każdy inny kraj.

Ale druga strona medalu przedstawia się mniej korzystnie. Totalizm hiszpański powstał, jako wynik wojny domowej, której wspomnienia żyją jeszcze w pamięci narodu. Powstrzymuje to wrogów obecnego rządu, którzy obawiają się odpowiedzialności za wywołanie drugiej wojny domowej. Z drugiej strony, armia i flota obawiały się zajęcia kompromisowego stanowiska, ponieważ pociągało by to za sobą dopuszczenie do udziału w rządzie republikanów ludzi, którzy stali na krańcowo innym stanowisku w czasie wojny domowej, niż obecny korpus oficerski

Jest wobec tego pożądanym:

1) zlikwidownie reżimu faszystowskiego bez rozpoczynania nowej wojny domowej, albo kontynuowania dawnej;

2) zastąpienie go rządem, który by miał uznanie większości narodu.

Żaden szanujący się naród, nie może oczywiście zmienić swego rządu jedynie na żądanie obcych potęg. Ale jeżeli rząd, który nie jest poparty przez naród — czego dowodem jest, że nie pozwala on wypowiedzieć się narodowi — dowiaduje się także od 51 państw, że istnienie jego jest niepożądane i mimo to trwa na swoim stanowisku, jasnym jest, że gotów jest poświęcić międzynarodowe stosunki swego kraju dla własnych interesów. Tak jest w wypadku gen. Franco, a mimo to nie chce on zrezygnować".

*

Zastanawiając się nad polityką angielską w stosunku do Hiszpanii, Madariaga pisze:

„Nie znamy przyczyn — mogą one być bardzo poważne — dla których Anglia wysłała ambasadora do Madrytu i przyjęła ambasadora hiszpańskiego w Londynie. Musimy jednak zauważyć, że gdyby Anglia naśladowała inne kraje i nie wyznaczyła szefa misji (albo i całej misji) w Madrycie bylibyśmy bliżsi wspólnego celu. Tyle, jeśli chodzi o usunięcie obecnego rządu."

MONARCHIA ZAMIAST DYKTATURY?

Pismo angielskie „The New Statesman and Nation" twierdzi, że:

„Jest projekt usunięcia generała Franco i zastąpienia go Don Juanem jako królem Hiszpanii. Uzasadnieniem tego dziwnego posunięcia jest twierdzenie, że naród hiszpański pragnąc usunięcia generała Franco, chce jednocześnie uniknąć wojny domowej i rozlewu krwi.

Wszelkie argumenty na korzyść monarchii zamiast dyktatury byłyby istotne, gdyby zmiana ta pociągała za sobą jakiekolwiek ważne zmiany w Hiszpanii. Jest to mało prawdopodobne. Armia i partia klerykalna, która rządzi Hiszpanią przy gen. Franco, będzie się czuła jeszcze bezpieczniej pod rządami Don Juana".

Jednocześnie pismo donosi, że ruch oporu rozszerzył się i oddziały partyzanckie są nadal czynne, czasem nawet w niewielkiej odległości od Madrytu. Jest to ruch antyklerykalny i republikański. Monarchia nie oswobodzi Hiszpanii, nawet gdyby tego chciała, ponieważ może ona utrwalić się jedynie przy pomocy tej samej siły, którą obecnie utrzymuje gen. Franco.

MOSKWA (PAP). Niebezpieczeństwo tej samej koncepcji podkreśla „Prawda" w artykule o stosunkach w Hiszpanii, która pisze, że gen. Franco wysunął projekt restauracji monarchii dla uratowania reżimu faszystowskiego.

W pewnych krajach istnieją koła, gotowe do poparcia planów porozumienia pomiędzy gen. Franco a monarchistami. Należą do nich np. zwolennicy projektu tzw. bloku zachodniego państw europejskich, którego autorem jest właśnie sam Franco.

CZY APEL 3 MOCARSTW BĘDZIE SKUTECZNY?

Dyplomatyczny korespondent „Times" podaje do wiadomości, iż propozycja Stanów Zjednoczonych w sprawie Hiszpanii, zawarta w nocie do rządów brytyjskiego i francuskiego, unika podjęcia bezpośredniej akcji i ma widocznie na celu poparcie umiarkowanych kół w Hiszpanii. Panuje przypuszczenie, iż koła te podejmą inicjatywę utworzenia rządu tymczasowego. Sądzą tu ogólnie, iż apel 3 mocarstw będzie skuteczny.

Amerykański projekt likwidacji dyktatury w Hiszpanii

WASZYNGTON. W kołach miarodajnych rozeszły się pewne szczegóły dotyczące charakteru tymczasowego rządu, o którym mówi nota Stanów Zjednoczonych do rządu francuskiego. Rzekomo rząd Stanów Zjednoczonych wysuwa projekt utworzenia rządu spośród osób przebywających już w Hiszpanii. Głównym kryterium przy wyborze członka nowego rządu miało by być jego szczere dążenie do przeprowadzenia wolnych wyborów.

Po utworzeniu rządu tymczasowego wniosek rządu Stanów Zjednoczonych przewiduje rzekomo wysłanie misji obserwatorów dla kontroli przygotowań do wyborów, oraz samego ich przebiegu, podobnie do tego, jak to jest w Grecji. Koła miarodajne sądzą, że o ile dojdzie do wspólnego oświadczenia 3 państw, to zerwanie stosunków z rządem gen. Franco stanie się nieuniknione.

Leon Krzycki o sytuacji w Polsce

WASZYNGTON (PAP). Prezes Amerykańskiego Kongresu Słowian, Leon Krzycki, wygłosił referat przed komitetem wykonawczym kongresu organizacji przemysłowych CIO. Wyraził on głębokie uznanie dla działalności polskich związków zawodowych i współpracy robotników i chłopów, która tworzy podstawę obecnego ustroju Polski. Krzycki stwierdził, iż dzięki wytężonej pracy całej demokracji, Polska poczyniła w ostatnich miesiącach wielkie postępy na polu gospodarczym.

Delegacja polska w drodze do Bretton Woods

Sprawa zwrotu złota polskiego znów będzie rozpatrywana

WARSZAWA (SAP) Do Stanów Zjednoczonych wyjeżdża polska misja finansowa na międzynarodową konferencję finansową do Bretton Woods. W skład delegacji wchodzą m. in.: prezes Narodowego Banku Polskiego, tow. Drożniak oraz radca finansowy ambasady R. P. w Waszyngtonie — dr Żółtowski.

Jak dowiaduje się agencja SAP, do delegacji polskiej przyłączy się w Londynie dr L. Barański, b. naczelny dyrektor Banku Polskiego oraz dr Karpiński, b. dyrektor Banku Polskiego przed wojną — w związku z przewidywanymi rozmowami na temat zwrotu złota polskiego, znajdującego się zagranicą.

Powrót delegacji spodziewany jest po 5 tygodniach.

Flick przestępcą wojennym

NOWY JORK. We Frankfurcie aresztowany został i znajduje się obecnie pod śledztwem magnat niemieckiego przemysłu węglowego i stalowego — Friedrich Flick. Flick przyczynił się wybitnie do rozwoju hitlerowskiej machiny wojennej. Przy pomocy zdobytego we Francji, Czechosłowacji i Związku Radzieckim majątku i majątku Żydów, Flick utworzył wielkie przedsiębiorstwo produkcji stali, węgla i uzbrojenia. Flick oddany będzie pod sąd, jako przestępca wojenny.

Komuniści wejdą do rządu Girala

PARYŻ (PAP). W chwili obecnej prowadzone są rokowania w sprawie udziału komunistów w republikańskim rządzie hiszpańskim. Komuniści stanęli na stanowisku, iż w skład rządu premiera Girala powinny wejść wszystkie partie polityczne przeciwne reżimowi gen. Franco, nawet monarchiści, o ile dadzą oni gwarancję, że po uwolnieniu Hiszpanii, zostaną przeprowadzone wolne wybory.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Mexico City, że emigranci hiszpańscy, którzy śledzą rozwój wypadków w Hiszpanii z wielkim zainteresowaniem, wyrażają przekonanie, iż upadek reżimu gen. Franco jest nieuchronny.

Wobec wiadomości, że gen. Franco może przekazać władzę Juncie Wojskowej, zwolennicy Indalecio Prieto, twierdzą, że jedynym wyjściem dla Hiszpanii, jest przeprowadzenie plebiscytu. Plebiscyt ten powinien odbyć się pod kontrolą międzynarodową.

(Prieto, wybitny socjalista hiszpański, b. min. wojny w czasie wojny domowej).

NOWY JORK (PAP). Korespondent dziennika „New York Times" donosi z Waszyngtonu, że urzędnicy Ministerstwa Spraw Wojskowych Stanów Zjednoczonych zastanawiają się, w jaki sposób Stany Zjednoczone byłyby w stanie zaopatrzyć Francję w samoloty bojowe na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy Francją a Hiszpanią w związku z żądaniem usunięcia gen. Franco.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zastanawia się przede wszystkim nad sprawą, jakiej pomocy W. Brytania, Związek Radziec-

(Prieto, wybitny socjalista hiszpańsk, b. min. wojny w czasie wojny domowej).

Jak papież Pius XII

wspomagał Hitlera i Mussoliniego

MOSKWA (SAP). „Prawda" zarzuca Watykanowi, że przez cały czas wojny sprzyjał Hitlerowi i, że „tak jest do dziś dnia". Organ papieski „Osserwatore Romano", odpowiadając na artykuł „Prawdy" z dnia 10 stycznia rb., usiłując usprawiedliwić profaszystowską politykę Papieża, potwierdził wszystko, co pisała „Prawda".

Że konkordat między rządem Hitlera a Watykanem w 1933 r. podpisany był przez Papena i przez kardynała Pacelli, dzisiejszego Piusa XII. — Jeden z nich siedzi teraz w norymberskim więzieniu, drugi robi co może, by tamtego ocalić".

Że w całej kolekcji encyklik i wypowiedzi papieskich za czas wojny nie ma ani słowa potępienia zbrodniczych wystąpień faszyzmu.

Że Papież w swym orędziu wigilijnym 1939 r. mówił o „istotnych potrzebach i słusznych żądaniach narodów i państw" i, że zalecał rewizje traktatów, podtrzymując w ten sposób pretekst Hitlera do rozpoczęcia wojny.

Że encyklika wigilijna Papieża z 1940 r pochwalała „nowy ustrój Hitlera następującymi słowami: „Europa i ustrój który zwycięży, nie będzie powtarzał tego co było, coś nowego, coś lepszego musi nastąpić".

Że 23 grudnia 1939 r., gdy „faszyści włoscy ociekali krwią przelaną w Abisynii i w Hiszpanii", Pius XII nazwał Benito Mussoliniego — wodzem otoczonym chwałą.

Że po zajęciu części Rosji przez armię niemiecką, Watykan zawarł traktat z Berlinem, na zasadzie którego misjonarze katoliccy mogli się udać na terytoria zajęte i do prowincyj nadbałtyckich, w ślad za „ponurymi bandami SS-owskich i gestapowskich morderców.

Biskup Kościoła Metodystów

o swoich wrażeniach z Polski

PRAGA (PAP). Korespondent PAP, korzystając z pobytu w Pradze biskupa Kościoła Metodystów, Paul Garbera, który ostatnio bawił w Polsce, odwiedził go na krótko przed jego odlotem do Genewy.

Opuściłem wasz kraj — mówi biskup Garber — pod głębokim wrażeniem, że dźwigacie z gruzów i po latach okropności niemieckich tworzycie nowy wielki naród demokratyczny. Moje zetknięcie się z członkami Rządu Jedności Narodowej, było dla mnie niezwykle przyjemne i wysoko sobie je cenię. Wiem, że wrogie Polsce siły atakują ją zagranicą jak i wewnątrz kraju, ale jestem przekonany, że obecny rząd polski jest najbardziej demokratyczny, na jaki Polska zdobyła się na przestrzeni swej historii Z religijnego punktu widzenia polski Rząd Jedności Narodowej ukazał swe demokratyczne oblicze przez zapewnienie wolności religijnej wszystkim ugrupowaniom.

Osobiście zorganizuję — mówi dalej biskup Garber — pomoc dla zrujnowanej przez barbarzyńców hitlerowskich Polski w formie dostaw obuwia, odzieży i lekarstw. Wobec tego, co oglądałem w Polsce nie chce mi się wprost wierzyć aby UNRRA mogła zmniejszyć swe dostawy dla Polski — kraju bezprzykładnych patriotów, zniszczonego nie tylko pod względem materialnym, ale i pod względem zdrowotnym.

Polak, który uratował 1.000 Anglików

W najbliższym czasie powróci do Polski na statku „Lewant" bohaterski oficer Marynarki polskiej kpt. Zawada, który uratował od śmierci 1.000 marynarzy angielskich. Jeden z okrętów wielkiego konwoju alianckiego, jaki płynął na Oceanie Indyjskim, został storpedowany przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Nie bacząc na grożące ze strony łodzi podwodnej niebezpieczeństwo, kpt. Zawada, który dowodził wtedy statkiem polskim „Tobruk", uratował od niechybnej śmierci 1.000 marynarzy.

Kpt. Zawada otrzymał za to najwyższe odznaczenie angielskie.

„Nie zaślepia nas pragnienie zemsty"

mówi prokurator Rudienko

NORYMBERGA (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Trybunału, prok. radziecki Rudienko, oświadczył, iż pragnienie zemsty nie zaślepia sojuszników. Nie mają oni zamiaru stawiania przed sąd całego narodu niemieckiego. Przestępstwa hitlerowców są bez granic — oświadcza prokurator. — Naszym obowiązkiem jest wyplenienie zbrodniczego systemu, który był kierowany przez faszystów przeciwko całej ludzkości. Ciąży na nas obowiązek niedopuszczenia do powtórzenia się kiedykolwiek tych przestępstw.

Polskie Zw. Zawodowe w ramach Światowej Federacji Pracy

zapowiadają zniszczenie faszyzmu

WARSZAWA (PAP) Komisja Centralna Związków Zawodowych otrzymała od Światowej Federacji Pracy w Paryżu depeszę następującej treści:

„Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Pracy jednomyślnie przyjęło następujące uchwały: Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Pracy, zebrane dnia 24 lutego rb., protestuje w imieniu 80 milionów członków Zw. Zawodowych 52 narodów przeciwko skazaniu na śmierć 10 republikanów hiszpańskich w Madrycie, wśród których znajdował się waleczny bojownik francuskiego Ruchu Oporu, Christiano Garcia.

Światowa Federacja Pracy składa hołd tym nowym ofiarom faszystowskiej dyktatury Franca. Ten ostatni dowód barbarzyństwa skłania nas do zmobilizowania całej światowej Federacji Pracy w celu powszechnego wystąpienia przeciw hiszpańskiemu faszyzmowi.

Światowa Federacja Pracy prosi wszystkie Centrale Związków Zawodowych o interwencję u swoich rządów w kierunku zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem madryckim.

Światowa Federacja Pracy powiadamia, że po wysłaniu protestu przeciw skazaniu na śmierć hiszpańskich republikanów — Związki Zawodowe kolejarzy, marynarzy, robotników portowych i transportowców we Francji, postanowiły powziąć odpowiednie kroki, w celu jak najszybszego wstrzymania komunikacji i wszelkiej styczności między Francją a Hiszpanią.

Depeszę podpisał sekretarz Światowej Organizacji Pracy — Louis Saillant.

*

W odpowiedzi na depeszę Światowej Federacji Pracy, Komisja Centralna wystosowała następujący telegram:

„Komisja Centralna Związków Zawodowych jednomyślnie przyjęła uchwałę, protestującą w imieniu 1.500 000 zorganizowanych członków Związków Zawodowych przeciw skazaniu na śmierć 10 republikanów hiszpańskich w Madrycie, m. in. walecznego bojownika F. F. I., Christiano Garcia.

K. C. Z. Z. przyłącza się do protestu Światowej Federacji Pracy, oświadczając, że polskie masy pracujące są gotowe zawsze i w każdej chwili poprzeć akcję mas pracujących całego świata, w celu ostatecznego obalenia faszyzmu hiszpańskiego i przywrócenia demokracji ludowej w Hiszpanii".

Komisje KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji KRN odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4, według następującego planu:

we wtorek, dnia 5 marca rb. o godz. 10 rano — Komisja Oświatowa;

we środę, dnia 6 marca rb. o godzinie 10 rano wspólne posiedzenie Komisji: 1) Kultury i Sztuki, Oświatowej i Propagandowej, 2) Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu, 3) Komisja Zdrowia, 4) Podkomisja dla opracowania ordynacji wyborczej (posiedzenie tej Podkomisji odbędzie się w sali konferencyjnej w Belwederze);

we czwartek, dnia 7 marca rb. o godz. 10 rano — 1) Komisja Propagandowa, 2) Komisja Przemysłowa, 3) Komisja Ziem Odzyskanych i Repatriacji;

w piątek, dnia 8 marca rb. o godz. 10 rano — Komisja Wojskowa.

Armie wielkich mocarstw

wycofują się z Persji

LONDYN. Według kategorycznego oświadczenia brytyjskich kół oficjalnych, ostatnie oddziały armii brytyjskiej opuścić miały w sobotę Persję. Wojska radzieckie powinny również być wycofane do soboty. Wojska Stanów Zjednoczonych, które stacjonowały w Persji w czasie wojny, zostały już usunięte stamtąd kilka tygodni temu. Data 2 marca jest również dniem, w którym wygasa obowiązujący obecnie traktat trzystronny pomiędzy Persją, W. Brytanią a Związkiem Radzieckim, zawarty 29 stycznia 1942 r.

W Londynie obecnie zastanawiają się, czy zostanie zawarte nowe porozumienie na miejsce wygasającego. Do Londynu nie doszły wiadomości dotyczące ruchu wojsk radzieckich w północnej Persji. Jednakże, o ile nawet z pewnych powodów wojska rosyjskie nie zostaną wycofane w terminie, rząd brytyjski uważałby się nadal za związany warunkiem wycofania swych wojsk 2 marca r. b.

Czy Ameryka zmniejszy spożycie

by przyjść z pomocą Europie

WASZYNGTON (PAP). W odpowiedzi na wezwanie prezydenta Trumana, grupa wpływowych obywateli Stanów Zjednoczonych zebrała się w Białym Domu w celu omówienia kampanii propagandowej, która ma być podjęta dla przekonania ludności Stanów Zjednoczonych o konieczności dobrowolnego zmniejszenia spożycia, by przyjść z pomcą Europie. W śród obecnych na tej konferencji znajdował się Herbert Hoover, b. prezydent St. Zjednoczonych.

Komuniści chińscy

wstąpią do Kuomintangu

LONDYN (PAP). W Czungkingu rozpoczęły się obrady centralnej komisji wykonawczej partii Kuomintang. Generalissimus Czang-Kai-Szek wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność odbudowy gospodarczej i kulturalnej Chin.

Sesja obecna stanowi punkt zwrotny w historii Kuomintangu. Od przeszło 10 lat partia ta stanowiła właściwie rząd w Chinach, ale w ciągu najbliższych tygodni członkowie partii komunistycznej, Ligi Demokratycznej i partii młodochińskiej, wejdą w skład Kuomintangu.

Zniesienia kontroli wojskowej nad energią atomową

domagają się uczeni amerykańscy

NOWY JORK Senator Brian Hachmabon, przewodniczący komisji senatu USA do spraw energii atomowej, ostrzega przed „szkodliwymi" skutkami wojskowej kontroli nad energią atomową. Senator jest zdania, że utrzymanie kontroli wojskowej przyczyni się do usuwania się cywilnych uczonych od tych badań. Powinniśmy oznajmić światu, mówił Hachmabon, że odnosimy się do energii atomowej jako do czynnika pokoju i oddajemy kontrolę nad nią władzom cywilnym

Doktór William Higinbothen, przewodniczący stowarzyszenia uczonych amerykańskich, oświadczył: „Uczeni wiedzą, czym będzie przyszła wojna i że pokój musi być utrzymany za wszelką cenę. W niedługim czasie wszystkie wielkie narody będą mogły wytwarzać bomby atomowe Kiedy to nastąpi, będzie zbyt późno, aby nie dopuścić do wojny, w której miasta amerykańskie byłyby bardziej zniszczone niż Berlin, bez względu na to, czy zwyciężymy, czy też zostaniemy pobici.

Szpiedzy niemieccy w Anglii

Tajemnica Dieppe wyjaśniona

Londyn, w lutym.

Przed kilkoma dniami ukazał się w Anglii dość sensacyjny komunikat, o wynikach prac angielskiego kontrwywiadu w czasie wojny. Statystyczne dane są może mniej ciekawe, gdyż, jak się okazuje, od 3 września 1939 r. do 7 maja 1945 r. wykryto i powieszono na terytorium Anglii jedynie *18 szpiegów niemieckich!*

Natomiast niektóre historie „wyłapywania" szpiegów niewątpliwie zasługują na uwagę. Okazuje się, że bystrość umysłu i spostrzegawczość oddaje nieocenione przysługi, nawet o ile fach wykrywającego bardzo daleki jest od... kontrwywiadu.

Pewnej mglistej niedzieli wylądowała w Szkocji „podrzucona" przez łódź podwodną łódź z dwoma szpiegami niemieckimi. Po zniszczeniu łodzi, szpiedzy rozeszli się, wyznaczając spotkanie — po dokonaniu zadań — w Edynburgu za tydzień. Jeden z nich znalazł się o 6 rano na małej stacyjce, gdzie kupiwszy bilet i czekając na pociąg, zajadał chleb z kiełbasą. Mówiąc doskonale po angielsku, wdał się w rozmowę z posługaczem, który pełnił równocześnie funkcję numerowego. Dopiero, gdy pociąg odjechał tragarz zastanowił się, że o tak wczesnej porze i w dodatku w niedzielę, tajemniczy pasażer nie mógł nigdzie nabyć kiełbasy. Dalej, doszedł do wniosku, że nigdy nie widział jeszcze rodzaju kiełbasy, którą jadł nieznajomy. Wydało mu się to podejrzane przeto zatelefonował do następnej stacji, meldując o swym spostrzeżeniu. Zawiadowca stacji nie zlekceważył meldunku i podał go dalej. Jeszcze przed Edynburgiem, obok podejrzanego pasażera, zajął miejsce w wagonie funkcjonariusz brytyjskiego kontrwywiadu. Po dwu czy trzech dniach, w których pozostawiono szpiegowi zupełną wolność (naturalnie obserwowaną), przyłapano go na próbach włączenia się do stacji nadawczej, celem przekazania na falach eteru ciekawych dla Niemiec wiadomości. W teczce nieznajomego znaleziono obok aparatów fotograficznych, doskonały aparat radiowy (nadawczy) najmniejszego typu. Przyparty do muru szpieg przyznał się, że wylądował z towarzyszem, którego także przychwycono. Obaj zostali powieszeni.

NAIWNOŚĆ, KTÓRA DROGO KOSZTOWAŁA

Anglia nie zerwała stosunków handlowych z Hiszpanią gen. Franco. W pierwszych latach wojny stosunki te były nawet bardzo ożywione.

Przez nieprzewidziany przypadek stały się one powodem klęski pod Dieppe. Jeden z marynarzy brytyjskiej marynarki handlowej, okazał się mało odporny na pewne propozycje finansowe szpiegów i agentów niemieckich. Trzeba przyznać, że rzecz została zaaranżowana sprytnie.

Marynarz brytyjski, po dobrym podpiciu sobie w knajpie, nie mógł uregulować rachunku. Obecny na tym marynarskim dancingu, młody człowiek, wytworny i elegancki zaproponował, że pokryje rachunek, natomiast marynarz bedzie „stawiał" przy następnym spotkaniu, które zostało umówione

Jednak, przy następnym spotkaniu, marynarz, zamiast jednego młodego człowieka spotkał się z całym towarzystwem, które wiele jadło i piło, nie wspominając nawet o zapłacie. Nie było także mowy o polityce

Te kroki wstępne trwały kilka dni, po czym młodzieniec oświadczył marynarzowi że dosyć już jadł i pił na jego konto, teraz musi mu oddać pewną przysługę.

KIEDY INWAZJA?

Przysługa ta wcale nie należała do małych. Młodzieniec po prostu chciał wiedzieć na jaki dzień i w jakim miejscu wojska brytyjskie przygotowują inwazję Zadanie nie było łatwe, niemniej marynarz — odurzony bajeczną wprost sumą, która miała być w [illegible] w złocie — zgodził się „zasięgnąć języka" w Anglii. A stosunki handlowe trwały i bez żadnych podejrzeń, marynarz zwalniał się z pokładu po każdorazowym powrocie do Hiszpanii, podając coraz to nowe szczegóły swym niemieckim wspólnikom

Jest jasne, że nie potrafił dowiedzieć się i przewieźć wszystkich wiadomości, niemniej już pierwsza godzina potężnej bitwy pod Dieppe, przekonała dowództwo brytyjskie że przeciwnik był uprzedzony. Wojska brytyjskie przekonały się o *słabości* „wału atlantyckiego", ale tylko w wypadku zupełnego zaskoczenia nieprzyjaciela. Po paru godzinach okręty wróciły do portów angielskich, a większość załadowanych na transportowce żołnierzy nie wylądowała wcale na kontynencie europejskim.

ZACZĘTO SZUKAĆ WINNYCH

Wtedy kontrwywiad brytyjski otoczył specjalną opieką wszystkich tych, którzy via Hiszpania, mogli się bezpośrednio kontaktować z Niemcami. Natrafiono też na ślady codziennych wycieczek marynarza-zdrajcy do jednego z nocnych lokali w portowym mieście hiszpańskim, gdzie zdradził się głównie wydawaniem nadmiernych sum pieniędzy. Zaaresztowany, przyznał się do kontaktów z Niemcami, aczkolwiek zastrzegał że nie orientował się, iż mówi z wrogami narodu.

Marynarz został powieszony, ale armia brytyjska straciła kilkanaście tysięcy znakomitych żołnierzy.

well.

Niemiecki ruch zawodowy

czynnikiem odrodzenia demokratycznych Niemiec

PARYŻ. Światowa Federacja Zw. Zaw. zorganizowała w Paryżu konferencję prasową z udziałem sekretarza gen. Federacji Saillanta i członków prezydium. Przedstawiciele Federacji złożyli sprawozdanie z prac komisji, kóra badała sytuację związków zawodowych w Niemczech.

Ze sprawozdania wynika, że komisja zajmowała się wynikami denacyfikacji Niemiec, przewidzianej przez umowę w Poczdamie. Wyniki te, zdaniem komisji, nie są zadawalające W niektórych strefach odhitleryzowanie przemysłu zaledwie się rozpoczęło. Niedopuszczalna jest metoda zwalniania hitlerowców z jednych stanowisk i przenoszenia ich na inne.

Wśród antyhitlerowskich sił dzisiejszych Niemiec jedną z najbardziej godnych zaufania jest ruch zawodowy. Posiada on działaczy, którzy zwalczali Hitlera przed jego dojściem do władzy, a potem kontynuowali nielegalną działalność i zapełnili obozy koncentracyjne. Tylko takim Niemcom można powierzyć zadania likwidacji hitleryzmu, ale pod warunkiem że będą przekonani o stanowczej woli w tym względzie samych władz okupacyjnych.

Niemiecki robotniczy ruch zawodowy chce być jednolity i z tej tylko strony można oczekiwać odrodzenia się demokratycznych Niemiec, które będą jednak krajem okupowanym jeszcze w ciągu wielu lat, i poddanym ścisłemu dozorowi i kontroli.

— o —

W kilku wierszach

— Rząd szwedzki podał do wiadomości, iż przydział chleba będzie zmniejszony w najbliższej przyszłości wobec tego, iż Szwecja zrzekła się dostaw zboża z krajów sojuszniczych na rzecz państw głodujących.

— Grono uczonych obserwatorium harvardskiego stwierdziło, iż olbrzymie plamy słoneczne, które wywołały w ubiegłym miesiącu zaburzenie w telekomunikacji, pojawiły się ponownie. Należy spodziewać się dalszych zaburzeń elektromagnetycznych.

— Radio paryskie donosi że robotnicy portowi w Bordeaux zastrajkowali, protestując przeciwko zredukowaniu racji wina z 1 litra na pół litra.

— Wywiadowcy brytyjskiej Inteligence Service są na tropie oficera SS który miał być naocznym świadkiem samobójstwa Hitlera i Ewy Braun.

— Duńskie linie lotnicze przewidują w swoim programie wiosennym uruchomienie od 1 kwietnia linii Kopenhaga—Warszawa. Samoloty na tej linii będą kursowały raz w tygodniu.

— Premier Indonezji, dr Sjahrir, zgłosił dymisję.

La Passionaria

symbol hiszpańskiej rewolucji

Przed dwoma miesiącami Dolores Ibarruri (La Passionaria), deputowana Asturii, wiceprezydent ostatnich republikańskich kortezów, sekretarz generalny komunistycznej partii Hiszpańskiej, ukończyła 50-ty rok życia. Jest ona córką asturyjskiego górnika i całą młodość spędziła na ciężkiej pracy w kopalni. Również jej mąż jest górnikiem. Z nim to właśnie przed 25 laty rozpoczęła La Passionaria pracę polityczną. Dzięki zapałowi do nauki, zdolności organizacyjnej, dokładności, oddaniu sprawie i temperamentowi — stała się po kilku latach jednym z przywódców politycznych, tak potrzebnych Hiszpanii w ciężkich latach zmagań o wolność i demokrację.

Jeśli się pragnie opisać życie Ibarruri, trzeba właściwie omówić historię walk narodu hiszpańskiego w ciągu ostatnich 25 lat. Należałoby pokazać luksus nielicznej grupki feodałów, stanowiących jeden procent ludności, a skupiających 50% ziemi. Warto było wykazać rolę kapitału zagranicznego, żeby zrozumieć t. zw. politykę nieinterwencji. Z kolei wypadało ujawnić rolę kleru, który sam należał do klasy wielkich posiadaczy i dlatego we własnym interesie utrzymywał naród w ciemnocie i nędzy. W takich bowiem warunkach kształtowała się świadomość klasowa La Passionarii. Zmowie kapitału, króla, kleru — wypowiedziała walkę.

W roku 1931 masy robotnicze i chłopskie osiągnęły po raz pierwszy zwycięstwo. Król zbiegł z Hiszpanii, ukonstytuował się rząd republikański, który przeprowadził pewne reformy. Nie udało mu się jednak utrwalić systemu demokratycznego, gdyż zabrakło jedności stronnictw demokratycznych.

W wyborach 1934 roku przegrały w Hiszpanii stronnictwa demokratyczne. Lewica, rozbita na szereg partii, uzyskała większość głosów, lecz skonsolidowana prawica zdobyła więcej mandatów. Rozpoczął się okres prześladowania ruchu robotniczego i sabotowania postanowionej już reformy rolnej. W Asturii, ojczyźnie Passionarii, w sposób najbezwzględniejszy stłumiono powstanie górników.

W tym czasie rozpoczęła swą działalność Dolores Ibarruri, jako mówca klasy robotniczej, reprezentantka swego narodu wobec robotniczej opinii świata. Na kongresie kobiet przeciw faszyzmowi i wojnie, odbytym w Paryżu jesienią 1934 roku, Passionaria w płomiennym przemówieniu przedstawiła nędzę i cierpienia swego narodu i ostrzegła przed faszyzmem, jako podpalaczem świata. Wzywała już wówczas gorąco do skonsolidowania wszystkich sił postępowych, bez względu na przynależność partyjną, zwracając uwagę, że wojna o władzę faszyzmu jest nieunikniona.

Udaje się stworzyć front ludowy, który osiąga zwycięstwo w wyborach w Hiszpanii w 1936 roku, ale reakcja nie jest pobita. 17-go lipca 1936 r. wybucha w Marokku bunt wojskowy, którego celem jest osiągnięcie dyktatury faszystowskiej. Chłopi i robotnicy chwytają za broń. Zbuntowanym generałom udaje się tam tylko utrzymać pozycję, gdzie zdołali zgromadzić wojska kolonialne. Pomoc Mussoliniego i Hitlera przesądziła losy wojny domowej.

Passionaria cały czas wojny przebywa w pierwszych szeregach walczących. Organizuje zaopatrzenie, zagrzewa do walki, interesuje się wyszkoleniem żołnierza i jego wykształceniem politycznym i społecznym. W okopach i bunkrach częstym widokiem był żołnierz, który w przerwie ognia chwytał za książkę, zeszyt i ołówek, aby uczyć się czytać i pisać. Walka przeciw Franco, była walką o rozwój kulturalny i społeczny Hiszpanii. Dolores Ibaruri znajduje również czas na opiekę nad dziećmi. Przemawia do kobiet w fabrykach. Związki kobiece, przez nią stworzone, organizują wielkie pralnie, pracownie krawieckie i kuchnie polowe. Wszystko dla frontu walki z faszyzmem. Hasłem Passionarii, rozbrzmiewającym w okopach i fabrykach, jest słynne: „Lepiej umrzeć i stojąc, niż żyć na kolanach".

Faszyzm zwyciężył. Na poligonie doświadczalnym Hiszpanii imperializm niemiecki i włoski dokonał ostatnich prób przed rozpętaniem wojny o panowanie faszyzmu na całym świecie. Dolores Ibarruri udaje się do Związku Radzieckiego. Wybucha wojna światowa. Syn Ibarruri wstępuje do Armii Czerwonej i ginie, jako porucznik w walkach pod Stalingradem.

Zwycięstwo nad faszyzmem nie przynosi jednak wyzwolenia narodowi hiszpańskiemu. Na ostatnim kongresie kobiet w Paryżu Passionaria przedstawia raz jeszcze cierpienia narodu hiszpańskiego. „Franco prowadzi bezlitosną walkę o wyniszczenie narodu hiszpańskiego" — woła Passionaria. „Bojkot Hiszpanii gen. Franco, zerwanie wszelkich stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych, przyniesie wolność cierpiącemu ludowi hiszpańskiemu". Kongres uchwala wniosek Ibarruri i wybiera ją swym wiceprezesem.

Obecnie Hiszpania, jako jeden z ostatnich bastionów faszyzmu, jest przedmiotem światowego zainteresowania. Powoli zwycięża polityka interwencji, propagowana przez Ibarruri. Dopełniają się ostatnie dni władzy Franco. Passionaria rozpocznie nowy okres życia — budowania demokratycznej Hiszpanii.

Polska Partia Socjalistyczna wobec stanowiska PSL

Nie dopuścimy do triumfu reakcji!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ).

2. Popieranie i pochwalanie Polskiego Stronnictwa Ludowego przez reakcyjno - faszystowskie organizacje nielegalne w rodzaju NSZ i WiN, zadeklarowanie przez te organizacje pomocy i poparcia PSL przy wyborach, instruowanie w tym duchu swoich członków, organizowanie dla tego celu specjalnych band terrorystycznych pod hasłem walki o „czystość wyborów" i t. p.

3. Przenikanie tych elementów do poszczególnych organów organizacyjnych PSL dla stworzenia sobie legalnej bazy oparcia i działalności.

4. Kultywowanie i kontynuowanie przez wyżej wymienione organizacje nielegalnej polityki nienawiści wobec Związku Radzieckiego i jątrzenia stosunków polsko - radzieckich, co przy równoczesnym pozytywnym stosunku tych organizacji do Polskiego Stronnictwa Ludowego szczególnie komplikuje stosunki polityczne w kraju i może je skomplikować na zewnątrz.

Jeśli by więc PSL odrzuciło propozycję wejścia do Bloku Wyborczego Stronnictw Demokratycznych, to — niezależnie od woli PSL i jego chęci — zblokują się z nim wszystkie elementy reakcyjne i faszystowskie łącznie z bandami dywersyjnymi.

W takiej sytuacji rozbicie jedności bloku wyborczego Stronnictw Demokratycznych staje się niebezpieczne dla interesów Polski.

Uważamy więc, że nasza propozycja zawarcia bloku wyborczego leży przede wszystkim w najlepiej zrozumiałych interesach narodu i państwa polskiego.

KONKRETNE ZASADY POROZUMIENIA

Równocześnie wysunięte zostały przez przedstawicieli PPS i PPR konkretne zasady porozumienia.

W zasadach tych m. in. Partie te zobowiązały się, że żadna z wchodzących w skład bloku (a w szczególności PPS i PPR) nie rości sobie pretensji do przewagi liczebnej posłów w przyszłym sejmie.

W zasadach tych dawano następnie gwarancję, że konstytucja, która ma być przez sejm konstytucyjny uchwalona będzie wspólnym i uzgodnionym dziełem wszystkich partii bloku stronnictw demokratycznych, że układ ilościowy przedstawicieli partii w rządzie i aparacie państwowym będzie odpowiadać proporciom przedstawicielstwa tych stronnictw w sejmie, że zawarcie porozumienia i utworzenia bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych stworzy możliwości uwzględnienia słusznych pretensji wyrównawczych w obsadzie aparatu państwowego, wysuniętych przez którekolwiek stronnictwo bloku wyborczego.

W DZIEDZINIE POLITYKI ZAGRANICZNEJ wysunięto jako naczelną zasadę prowadzenie polityki bezpieczeństwa granic Polski oraz polityki pokoju między narodami szczególnie w Europie.

Z tej naczelnej zasady wypływa niewzruszone stanie na gruncie umowy polsko - radzieckiej z kwietnia 1945 r. jako podstawa polityki polskiej wobec Związku Radzieckiego oraz utrzymanie stosunków przyjaźni i współpracy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, zacieśnienie stosunków przyjaźni z narodami słowiańskimi w pierwszym rzędzie z Czechosłowacją, wreszcie dążenie do zawarcia umowy o wzajemnej pomocy z Francją.

W ZAKRESIE POLITYKI WEWNĘTRZNEJ zobowiązano się wzajemnie gwarantować prawa i swobody demokratyczne dla wszystkich organizacji demokratycznych oraz zagwarantować bezpieczeństwo osobiste wszystkim obywatelom i pociągać ich do odpowiedzialności tylko w ramach prawa, oraz bezwzględnie tępić i karać wszelkie nadużycia i samowolę organów władzy państwowej, jak również szkolić i doszkalać chłopów i robotników pracujących w aparacie administracyjnym państwa.

W zakresie planów gospodarczych wysunięto zasadę pełnego zatrudnienia, a tym samym uzyskania największego dochodu społecznego, możliwego w danych warunkach produkcyjnych, w ramach polityki gospodarczej, zakreślonej ustawą o unarodowieniu przemysłu, popierania spółdzielczości i inicjatywy prywatnej.

Wysunięte zasady porozumienia dawały pełną gwarancję równorzędności partii wchodzących w skład bloku wyborczego, dawały pełną gwarancję normalizacji stosunków politycznych, dawały możliwość zmobilizowania całego narodu do niezwykle trudnych i odpowiedzialnych zadań, jakie stoją przed obecnym pokoleniem.

CKW-PPS stwierdza, że propozycie te są wyrazem troski Partii o to, aby Polska nie stała się pożądanym obiektem rozgrywek międzynarodowych, są wyrazem przede wszystkim siły naszej Partii i jej poczucia odpowiedzialności za losy Polski, za Jej odbudowę ze zniszczeń wojennych, za spokój wewnętrzny, za Jej suwerenność.

ODPOWIEDŹ PSL UNIEMOŻLIWIŁA DALSZE ROZMOWY

W odpowiedzi na powyższe kompromisowe propozycje PSL wysunęło 75% mandatów „dla wsi", uniemożliwiając w ten sposób prowadzenie dalszych rozmów w sprawie wspólnego bloku wyborczego.

CKW-PPS stwierdza, że odpowiedzialność za zaognienie atmosfery politycznej w kraju, spada wyłącznie na PSL.

C. K. W. — oświadcza, że w wypadku nieopamiętania się PSL w akcji rozbijania jedności politycznej narodu polskiego. PPS. pójdzie do wyborów na platformie porozumienia tych stronnictw, które zgłosiły i zgłoszą akces do bloku demokratycznego.

Wszystkie próby skłócenia robotników i chłopów skazane są na niepowodzenie.

Zgodnie z tradycją swej organizacji PPS. była, jest i będzie także przedstawicielką szerokich mas robotników rolnych, małorolnych i interesów wsi.

CKW-PPS wzywa organizacje partyjne do zacieśniania jednolitego frontu klasy robotniczej, jako podstawy wspólnej walki o demokrację i o zwycięstwo bloku demokratycznego w wyborach.

Nie dopuścimy do triumfu reakcji w Polsce!

Zjednoczymy wszystkie siły demokratyczne w Polsce

dla utrwalenia przeprowadzonych reform społecznych,

dla dalszego prowadzenia Polski szlakiem postępu,

dla odbudowy zniszczonego przez Hitlera kraju,

dla walki o poprawę bytu mas pracujących,

dla zdecydowanej rozprawy z reakcją, z bandami faszystowskimi,

dla zapewnienia Polsce spokoju wewnętrznego

dla utrwalenia Niepodległości i Suwerenności POLSKI LUDOWEJ!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.

Gdy nadszedł dzień zapłaty...

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Londyn, w lutym.

Na kilka godzin w jeden dzień czwartkowy zmienił się obraz prawej strony Rady Bezpieczeństwa. Zazwyczaj siedzieli obok siebie: przystojny Stettinius, duży i szeroki Bevin, ostry Wyszyński i przysadzisty Modzelewski. Taki figiel spłatał im alfabet, według którego rozsadzono przedstawicieli państw, wybranych do Rady Bezpieczeństwa. Ale w ów czwartek zabrakło Bevina. Miejsce jego zajął Sir Coodogan, zawodowy — i typowy — angielski dyplomata. Toczyła się właśnie pierwsza część dyskusji w sprawie Libii i Syrii. Angielski głos zabrzmiał na nutę raczej wytwornego dyplomaty Edena, niż głosem sekretarza trade-unionu, w którym łatwo znaleźć pasje przeszłych walk i ciężkich rokowań.

Bo tego dnia, właśnie o tej godzinie, Bevin z powrotem z kierownika brytyjskiej polityki zagranicznej stał się uczestnikiem dramatu klasowego. I gdy po jakimś czasie wrócił na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, to coś, przez rosyjskiego tłumacza, opowiedział ze śmiechem swemu sąsiadowi, Wyszyńskiemu i ten mu czegoś winszował.

Widzieliśmy to z naszej loży prasowej. I nie trudno było się domyśleć, co Bevin opowiedział Wyszyńskiemu. Bo przed chwilą wrócił z wielkiego gmachu tuż obok miejsca, gdzie odbywają się posiedzenia Rady. Wrócił z Westminsteru, z House of Commons, parlamentu angielskiego. A właśnie tego dnia odbyła się ostatnia część dyskusji — i głosowanie — nad wnioskiem rządu o „zniesienie aktu o sporach w przemyśle z 1927 roku".

Zniesienie tej ustawy z przed niemal 20 lat było jednym z ważnych rozdziałów zwycięskiej kampanii wyborczej brytyjskiej Partii Pracy. Było to więcej, niż postulat polityczny. To był punkt honoru angielskiego ruchu socjalistycznego.

NA ZDROWIE!



Wyszyński i Bevin piją na zgodę.

Równe 20 lat temu górnicy angielscy zastrajkowali. Organizacja kopalnictwa Anglii należy do najbardziej zacofanych. Warunki pracy górników były czarną plamą kapitalistycznej gospodarki. Robotnicy, zorganizowani w swym potężnym tradeunionie górników wystąpili do strajku. Mieli poparcie moralne całej angielskiej klasy robotniczej. Walka ciągnęła się przez dziewięć miesięcy. Wyczerpały się ich siły. Zażądali poparcia towarzyszów z innych zawodów. I wtedy, na rozkaz T. U. C... kierownictwa ruchu zawodowego Wielkiej Brytanii, rozpoczął się strajk generalny. Po kilku dniach zakończył się — bez zwycięstwa. Powrócili do pracy wszyscy. Górnicy przegrali, mimo odwagi, samozaparcia, wytrwałości i solidarności, która jest rzadkością w historii walk między pracą a kapitałem.

Ale angielska burżuazja miała kilka dni bezdennego strachu. Przelękła się na śmierć niewidzianej dotychczas w historii tego kraju dowodu braterskiej solidarności robotników i pracowników. Postanowiła zemścić się za te chwile strachu. Parlament był w większości konserwatywny. Taki był też ówczesny rząd Baldwina. I oto wbrew zaciekłemu oporowi Labour Party, która wtedy była w mniejszości w Izbie Gmin przeprowadzono wspomnianą ustawę. Na zasadzie tej ustawy „strajki generalne przeciwko rządowi" zostały uznane za sprzeczne z prawem. Poza tym zabroniono związkom pracowników państwowych należeć do T. U. C. i utrudniono związkom ściągać ryczałtowe opłaty polityczne, t.j. na rzecz Labour Party.

Jak to podczas ostatniej dyskusji w Parlamencie wykazał Prokurator Generalny, socjalista Sir Hartley Shawcross (Szokros), rewolucji nie można wstrzymać zakazem. I gdyby któregoś dnia angielska klasa robotnicza została sprowokowana w kierunku „akcji bezpośredniej" w postaci strajku generalnego przeciwko rządowi, to by żaden sąd nie mógł powstrzymać takiej lawiny. W gruncie rzeczy ustawa z 1927 roku była tylko zemstą psychologiczną zwycięskiej wówczas reakcji, która chciała aktem prawnym zepchnąć potężną angielską klasę robotniczą na ławę oskarżonych. I tak tę ustawę też pojął brytyjski ruch socjalistyczny i wypowiedział jej walkę od początku.

Zwycięska Partia Pracy w nawale niezmiernie poważnych decyzji tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, w samym ogniu walk o przeobrażenie Anglii w kraj demokracji socjalistycznej, znalazła czas — i to dużo czasu, bo dwa pełne dni dyskusji w Parlamencie — dla starcia ze stron historii ruchu robotniczego śladów jego klęski.

Konserwatyści wystąpili do obrony symbolu swej zemsty klasowej z tupetem, który miał ukryć ich brak obiektywnych argumentów. Ubrali się w szaty obrońców prawa, jakby ze strony zwycięskiej w tej chwili klasy robotniczej miało grozić łamanie praw państwa, którym rządzą.

I by rzucić w twarz konserwatystom oskarżenie za małość i podłość, którą wykazali 20 lat temu, Bevin opuścił Radę Bezpieczeństwa i udał się na posiedzenie Izby Gmin. Mówił tam przeszło godzinę. Mówił, jak zwykle, gdy go coś bardzo obchodzi, z sercem i temperamentem. Nie był dyplomatą, jak nim zresztą często nie był także na Radzie Bezpieczeństwa...

Głosowanie nie mogło przynieść żadnej sensacji, poza tą, że liberałowie, którzy liczą niewiele więcej niż dziesięciu posłów, podzielili się na dwie grupy, z których mniejsza głosowała wspólnie z konserwatystami przeciwko wnioskowi rządu.

Lucjan Blit.

NA MARGINESIE

Niewinne słowa grzeszna myśl

Nasza rodzima reakcja prowadzi walkę z demokracją różnymi sposobami. Jednym z nich jest napozór niewinne podważanie w umysłach ludzi pewnych pojęć które składają się na zupełnie dzisiaj zdecydowane stanowisko społeczeństwa. Metoda jest nieraz tak sprytnie dobrana, że pisma, które uważają się za „dalekie od reakcji", padają „ofiarą" podstępu. Tak oto rozumiemy niewielką wzmiankę, jaka ukazała się w ostatnim „Tygodniku Powszechnym" pt. „Lenistwo czy odpowiedzialność?"

Autor (jt) jest zdania, iż wprawdzie faszyzm jest słowem używanym równie często, jak demokracja, to jednakże nie zrobiono jeszcze dotychczas dokładnej definicji, co pod tym słowem rozumie się. Według p. „jt" ma to wielkie i zasadnicze znaczenie bowiem „tylko w obecnym stanie braku precyzji i nieostrości konturów pojęcie „faszyzm" jest możliwe to, tak częste dzisiaj, zupełnie nieodpowiedzialne posługiwanie się tym terminem i nazywanie faszyzmem wszystkiego tego, co się komu nie podoba"...

Mniejsza z tym, iż faszyzm należy do pojęć całkowicie określonych, zresztą nawet p. „jt" na początku notatki stwierdza: „w ciągu 6 lat wojny i my, i cała Europa i cały świat niemal, poznał dość dokładnie, czym jest faszyzm i jakie są jego utajone możliwości" — najważniejsza jest myśl ukryta w treści wzmianki „Tygodnika Powszechnego".

Myśl ta jest wyraźna i aż krzyczy z tych kilkudziesieciu wierszy: faszyzm nie jest czymś konkretnym, to też i walka z nim nie ma celu, albo odłóżcie walkę, dopóki w sporach naukowych nie ustalicie, jaka jest jego treść.

Jezuickie spory o to, ile diabłów mieści się na łepku szpilki, trwały dotąd, aż diabli wzięli jezuitów. Możeby demokracja poszła na tą drogę, aż diabli wezmą demokrację?

Rozumowanie akurat do „Tygodnika Powszechnego", ale nie do przyjęcia dla nas, ludzi żywych, którzy na własnej skórze dobrze poznali definicję, jaką nam faszyzm wypisał.

Zajęliśmy się nieco tą wzmianką na dowód, że lenistwo jest nam obce, a nieodpowiedzialność znajduje się po stronie osobników w rodzaju p. „jt", chytrego wroga walki z reakcją. (a)

Ratujmy Kielce

Kielce, luty 1946

W piątym dniu naszej wędrówki wziąłem drugi kajet, pierwszy zapełniłem już notatkami o zbrodniach i okrucieństwach hitleryzmu na ziemi kieleckiej.

Na każdym kroku okupant zostawił ślady terroru i mordów. Nieprzyjaciel czynił to z taką pasją nienawiści i dokładności pruskiej, że ziemia sama cudem tylko ocalała.

...ność chłopa i rodzi stany kompletnej depresji.

Położenie jest rzeczywiście krytyczne, ale nie beznadziejne.

W Daleszycach zebrała się gromada chłopów. Było ich około 50-ciu Przemówiłem do nich, przedstawiłem nasze efekty gospodarcze i nasze trudności. Mówiłem o przeludnieniu wsi i konieczności wyjazdu na Ziemie Zachodnie.

...na Zachód w pojedynkę, do obcych, to tyle, co jechać na zatracenie. Jeżeli wyjedzie nas gromada i w gromadzie osiedlimy się, założymy i zagospodarujemy wspólnymi siłami całą wieś to i jeden drugiemu pomoże.

Pomoże przy zasiewie i przy zbiorach. A damy także sobie radę z bandytami. Bo wśród chłopów panuje solidarność. Kiedy Jaśkowi stanie się krzywda, zwoła całą wieś i wszyscy



Mapa woj. Kieleckiego. Linia frontu, tereny przyczółkowe. Zniszczenie: Kozienice 7035 budynków, Iłża — 2950 bud., Sandomierz — 8114, Stopnica — 7377, Opatów — 9840.

Patrząc na ruiny i zniszczenia przypomniała mi się legenda o Kiejstucie i Lubarcie, którzy wracają spod Wiślicy, ograbili bogatą ziemię Kielecką ze wszystkich jej skarbów, rabując także relikwie z kościoła na świętym Krzyżu.

Według tej samej legendy, woły ciągnące wóz złotem i kosztownościami obładowany, nie chciały ruszyć z miejsca.

Wtedy, Litwini zmuszeni byli do pozostawienia skradzionych relikwii i zagrabionych skarbów.

Od roku 1360 „świat legend" ustąpił miejsca światu rzeczywistemu i w roku 1945 krowy, konie i świnie nie protestowały, kiedy wojska Hitlera pędziły je na... Zachód.

Te same woły i konie wywiozły cały zapas pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, a miejscowej ludności pozostała wyjałowiona i chwastem porosła ziemia.

Braki zbóż siewnych idą w tysiące kwintali. Potrzeba:

Pszenicy 18.600 q.
Jęczmienia jar. 44.900 q.
Owsa 84 000 q.
Łubinu 33.000 q.
Ziemniaków 568.000 q.

Na tych pięciu powiatach mamy więc obraz następujący:

Około 100 tysięcy ludności żyje bez dachu nad głową;

pola zaminowane i nieobsiane; bydło i trzoda chlewna wybite lub wywiezione;

chłop bez ziarna siewnego, bez nawozów naturalnych i sztucznych i bez narzędzi rolniczych.

Chłopi załamują bezradnie ręce, a wiedząc, że cudów nie ma, czekają na pomoc ze strony Rządu.

Czekają! Ostatnia pomoc, jaką otrzymali, to zboże i ziemniaki wydane wiosną 1945 roku.

Przyjęli te dary, jako ofiarę bezzwrotną. Rozumowali, że będą traktowani na równi z inwalidami wojennymi, którym Rząd wypłaca zaopatrzenie inwalidzkie bez obowiązku zwrotu wypłaconych sum.

Rozumowali i... rozczarowali się. Bo o to, Ministerstwo Rolnictwa, pismem z dnia 19 stycznia 1946 r. Nr. AS.-3-27 zażądało natychmiastowego (!) zwrotu zbóż i ziemniaków wydanych na siewy wiosenne ub. roku.

Ponieważ plony nie dopisały, a „zbiory" wyniosły 20 proc. zasiewów, rozgoryczenie chłopów równa się rezygnacji i występuje powszechny zanik woli do życia, trwania i... przetrwania. Żądanie Ministra Rolnictwa nie będzie, bo nie może być wyegzekwowane.

Cyfry, ilustrujące nędzę zbiorową kielecczyzny wyjaśniają postawę psychiczną zrozpaczonej ludności. Zawsze głodni, zakłopotani, żebrzący. Poczucie doznanej krzywdy i upokorzenia, zabija wszelką aktyw-

„Wyjazd na Zachód akceptujemy" — odezwał się Jankowski Stach — tylko niech Rząd zaakceptuje nasz plan osiedlenia.

...„Bo widzicie panowie posłowie — wywodzi nasz rozmówca — w pojedynkę już nikt na Zachód nie pojedzie. Byli tam nasi i wrócili. Wrócili z doświadczeniem, które przedkładamy. Tu, we wsi, znamy się wszyscy. W najlepszych czasach żyło się na kredyt, na słowo.

Zawierzył kupiec, a chłop chłopu pomagał i kawałkiem chleba się dzielił, wszyscy znali się od dziecka, od ojców i naszych dziadów. Brakło babie soli, poszła do Wikty, lub Magdy i... pożyczyła. Tak było z naftą, z zapałkami, a nawet z tabaką. Jechać

pójdziemy na pomoc, bo Jaśka znają wszyscy, bo się kochamy i pomagać będziemy sobie wzajemnie.

Na Zachód pojedziemy, ale wszyscy. Już my tam tę Piastową ziemię zaorzemy. Rząd nam dopomoże w zagospodarowaniu, tak, że po wszystkie czasy będzie nasza i Polska".

Tak mówi chłop z Daleszyc.

Ten głos musi być wysłuchany i uwzględniony. To głos rozumu chłopskiego i zdrowej idei.

Idźmy za nim a pomożemy i chłopu i narodowi.

Dla tej części chłopów, dla której ziemia Kielecka chleba już nigdy nie wyda, znajdziemy go na ziemiach odzyskanych. Tylko osiedlajmy całe wsie.

Kazimierz Rusinek

Plotka norymberska

O jednym prawdziwym Angliku

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA").

Norymberga, w lutym

Nasz znakomity krzewiciel materializmu dziejowego i jeden z najcięższych młotów „Kuźnicy" — Jan Kott, przywdział ostatnio — jak to powszechnie wiadomo — frak dyplomatyczny i podążył do jednej ze stolic Zgniłego Zachodu.

Otóż wyżej wzmiankowany znakomity krzewiciel napisał z wyżej wzmiankowanej stolicy znakomitą korespondencję pt. „Londyn" (którą wydrukował znakomity „Przekrój").

W korespondencji tej Jan Kott rozwiewa — stawiając sprawę po męsku i bezkompromisowo — jak to on zwykle — wiele złudzeń naszej reakcji, która opinię o Anglikach czerpała z romansów i powieści Okazuje się, że Anglik je rybę nożem, że ubiera się bardzo kiepsko i, że wcale nie jest flegmatyczny Napisał podobno jeszcze, że siada (wciąż mówię o Angliku nie o Kotcie) do stołu w szelkach i dłubie widelcem w zębach, ale mu tego cenzura nie puściła, bo Anglia ma bombę atomową. Więc choć mjr Borejsza powiada, żeby w tę bombę nie wierzyć, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże

W imię uczciwości i sumiennie pojętego obowiązku demokratycznego dziennikarza, stwierdzić muszę, że Jan Kott miał rację.

W Norymberdze jest wielu Anglików — kogóż tu zresztą nie ma?

Są tu więc i liczni dziennikarze angielscy, są żołnierze, są angielscy prawnicy i angielskie urzędniczki.

Są angielscy powiadam, a przecież nie są angielscy, jak to Jan Kott z wrodzoną sobie bystrością spostrzegł w Londynie.

Nie są angielscy — znaczy to ma, że nie są flegmatyczni, dostojni i nie ubierają się w smoking do kolacji. Jak się ubierają — trudno mi było stwierdzić, gdyż korespondenci chodzą w mundurach wojskowych. Dziś będąc na sali sądowej, przyjrzałem się specjalnie angielskim cywilom i stwierdzić muszę, że „angielska wełna" bardzo się błyszczy. Tak ładnie się mieni w świetle reflektorów.

Bo, proszę państwa, w Londynie z garderobą jest bardzo krucho. Bo, proszę państwa, Anglia prowadziła wojnę.

Poza tym zaś nasi angielscy koledzy są bardzo sympatyczni i bardzo ludzcy. A więc, jak się urżną w barze prasowym, to się zachowują kubek w kubek tak samo, jak urżnięty Polak: tańczą, śpiewają, bardzo hałasują i partnerce w tańcu opowiadają o swej pierwszej miłości.

Zdawałoby się, że rozwiał się „romansowy" obraz flegmatycznego Anglika, który w spódniczce w szkocką kratkę i z monoklem w oku bije bez mrugnięcia okiem tysiącfuntowy „bank" w grze zwanej u nas „okiem".

Nie! Jest w Norymberdze jeden „prawdziwy" Anglik Powiedziałbym raczej „symboliczny", wysublimowany Anglik. „Człowiek, jakby żywcem wycięty z powieści Dickensa, człowiek, którego nic nie zdoła wyprowadzić z równowagi Anglik, który chodzi w staromodnym, wysokim kołnierzyku, który.... niech każdy doda już od siebie.

Jest nim lord Justice Lawrence, przewodniczący Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze.

Zaznaczyć tu muszę, że „Justice" nie jest bynajmniej imieniem Sędzia Lawrence nosi wysoki tytuł: „Lord Sprawiedliwości" — „Lord Justice". Jakie ma imię... tego nikt nie wie. Zrobiłem na ten temat niedawno ankietę i żaden z dziennikarzy nie potrafił wymienić imienia tego najbardziej chyba popularnego człowieka w Norymberdze. Mówi się „sędzia Lawrence", pisze się „lord Justice" i... koniec.

(Zwykle tak bywa, że się nie zna imienia bardzo znanych i bardzo popularnych (lub bardzo niepopularnych) osobistości. Przecież gdyby ktoś dzisiaj powiedział „Co słychać z Janem Frankiem"? — to mało by się kto u nas domyślił, że mowa o naszym ongiś niemiłościwie nam panującym, smutnej a wkrótce i b. pamięci, generalnym gubernatorze Franku, któremu przecież „Hans" na chrzestne).

Lord Justice Lawrence z niezmąconym spokojem i cierpliwością przewodniczył już stu dwudziestu sesjom Trybunału, z których każda trwała 3 godziny Sędzia Lawrence ani na chwilę nie założył ciemnych okularów, które by go chroniły przed oślepiającym światłem reflektorów; jest bardziej wytrwały, niż słabego zdrowia, delikatni oskarżeni, którzy już od pierwszych dni uzbroili się w te plażowe instrumenty. (Złośliwi twierdzą, że to prawda w oczy kole).

Sędzia Lawrence zawsze wygląda tak samo i nigdy nie jest zmęczony. Widać codziennie, z jaką swobodą i pewnością kieruje przebiegiem obrad, z jaką to robi elegancją i nieomylną precyzją, zapomina się zupełnie o odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, zapomina się o tym, że każde jego rozstrzygnięcie stanowić będzie kiedyś temat rozpraw i „przyczynków" młodych adeptów prawa międzynarodowego, że na niejednej „decyzji Lawrence" zetnie się przy egzaminie zaczerwieniony i speszony student.

Tematem zaś osobnej rozprawy mógłby być styl, jakim przemawia, jakiego używa stale przy formułowaniu swych odpowiedzi.

— O ile mnie pamięć nie myli, pozwolę sobie zwrócić uwagę przedstawicielowi oskarżenia amerykańskiego, że ten dokument został już odczytany — zwraca się do młodego prokuratora, który miał nieszczęście powtórzyć urywek z dokumentu podanego kiedyś, przed paroma tygodniami, przez oskarżyciela angielskiego

— Mam wrażenie, że lepiejby było, gdyby pan założył słuchawki na uszy — mówi z kamienną powagą do nerwowego Francuza, który w zapale prawniczych wywodów, zrzucił słuchawki i — pozbawiony tłumaczenia — usiłuje zrozumieć sens i znaczenie wygłoszonej przed chwilą po angielsku decyzji.

Jest przeraźliwie, zabójczo bezstronny. Udziela upomnień i poleceń oskarżycielom, potrafi w kilkudziesięcio stronicowym dokumencie, z którego cytuje się tylko parę wierszy, odnaleźć gdzieś jakieś zdanie, które powinno być również wciągnięte do protokółu.

Potrafi też — wciąż w wytwornej i ogromnie grzecznej formie — natrzeć uszu obrońcom.

Gdy obrońca SS i SD (jest przecież i taki, nazywa się dr Babel) podczas przesłuchania krzyżowego świadków palnął ni z tego ni z owego demagogiczną orację, sędzia Lawrence stuknął młotkiem w stół i powiedział:

— O ile pana dobrze zrozumiałem, wygłosił pan przed chwilą mowę Sąd chce panu zwrócić uwagę, że teraz nie jest chwila przewidziana na wygłaszanie przemówień Niech pan zechce wrócić na miejsce.

Gdy obrońca Ribbentroppa, po bezskutecznych próbach podważenia zeznań innego świadka, pragnie gładkim frazesem naprawić złe wrażenie przesłuchania i rozpoczyna:

— Nie mam już żadnych więcej pytań, lecz chciałem zaznaczyć... — w słuchawkach rozlega się natychmiast spokojny głos:

— Skoro nie ma pan więcej żadnych pytań, byłoby wskazane, żeby ustąpił pan miejsca komu innemu.

Gdy tylko powstaje jakiś spór prawny, gdy obrońcy polemizują z prokuratorem, wszyscy dziennikarze wsłuchują się z natężeniem, co też zadecyduje sędzia Lawrence. I jak to sformułuje.

A każda odpowiedź godna dosłownego zanotowania Każda jest nieomylnie precyzyjna, obiektywna i uzasadniona prawnie. Nierzadko przy tym pełna mimowolnego humoru.

Wyprowadzeni byliśmy kiedyś z równowagi bezczelnym zachowaniem się oskarżonych, cynicznymi uśmieszkami, wzruszaniem ramion, czytaniem książek Zaproponowałem wiedy naszemu nieocenionemu Marianowi Podkowińskiemu, żeby spróbował przemycić na salę rewolwer i palnął do któregoś z oskarżonych.

To by była sensacja! Stałby się w 24 godziny znany na całym świecie, jego szlachetne, cezarowe oblicze, widniałoby we wszystkich gazetach na kuli ziemskiej. Mógłby zaraz po tym zaproponować adwokatowi Gestapo, żeby podjął się jego obrony. Cela więzienna byłaby oblężona, a największe firmy wydawnicze zasypywałyby go dolarowymi propozycjami wzamian za prawo wydania pamiętników.

Zrobiłby się nielada huczek.

Sądzę jednak, że bezpośrednio po strzale, sędzia Lawrence zwróciłby się nie ruszając się z miejsca, do dowódcy straży amerykańskiej ze słowami:

— Wydaje mi się że ten gentelman z dymiącym rewolwerem zachował się niewłaściwie i wykroczył przeciwko ogólnie przyjętym zasadom prawnym na całym cywilizowanym świecie Zechce go pan aresztować i uprzedzić że od tej chwili, cokolwiek zezna będzie mogło być zużytkowane na jego niekorzyść.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

GŁOSY i ODGŁOSY

TYSIĄC LAT WĘDROWAŁY PROMIENIE ŚWIETLNE

Uczeni w Cambridge oraz w wielu innych obserwatoriach W. Brytanii i Ameryki zaobserwował przez teleskop eksplozję, która miała miejsce tysiąc lat temu.

W roku 946 nastąpiło rozpadnięcie się gwiazdy.

Potrzeba było tysiąca lat, aby błyski światła można było zobaczyć na ziemi.

Szybkość światła wynosi 300.000 km na sekundę. Jeżeli więc promienie z rozpadającej się gwiazdy wędrowały na ziemię tysiąc lat — przebyły one przestrzeń mniej-więcej 10 000.000 000.000.000 km.

ZNOWU SPRAWA AMERYKAŃSKICH ŻON

„Amerykańskie żony" zaczęły wreszcie partiami odjeżdżać do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Zarówno prasa angielska jak i społeczeństwo W. Brytanii nie uspokoiło się jednak jeszcze i ciągle ma w związku z tymi żonami nowe kłopoty.

Np. po przybyciu na pokładzie „Queen Mary" do New Yorku jedna z nich 36-letnia pani Sommers umarła na atak serca, jeszcze zanim zdążyła zobaczyć się ze swym mężem, amerykańskim oficerem.

Nie wszystkie żony wyjadą do mężów. I to jest właśnie nowy kłopot: niektórzy żołnierze i oficerowie, powróciwszy do kraju zmienili uczucia i uzyskali w Stanach Zjednoczonych dość łatwo rozwody, porzucając swe brytyjskie żony i pół-brytyjskie dzieci.

„Stowarzyszenie żon" zwróciło się w tej sprawie do przebywającej w Londynie Mrs Roosevelt z prośbą o interwencję: „Albo niech pozwolą nam pojechać do Ameryki i bronić osobiście naszych interesów, albo też niech władze USA nie udzielają tak łatwo rozwodów na mocy zupełnie błahych argumentów".

Takich rozwodów udzielono już w Ameryce 200.

TYFUS W LONDYNIE

W Londynie w dzielnicy Walthamstow zanotowano ostatnio kilka wypadków tyfusu.

Władze sanitarne stwierdzają, że nie ma jeszcze powodu do paniki Czyni się wszelkie starania, aby epidemia nie rozprzestrzeniała się.

PENICILINY W ANGLII NIE ZABRAKNIE

Odkrywca peniciliny, Aleksander Fleming zapowiedział na posiedzeniu naukowym w Leicester, że od 1 kwietnia rb. Anglia posiadać będzie pod dostatkiem peniciliny. Produkcja tego wspaniałego leku będzie mogła pokryć zapotrzebowania.

TRZY TYGODNIE MOŻNABY JEŚĆ POTRAWY Z JEDNEGO BANKIETU

— Jest wielu Amerykanów — powiedział prezydent Truman — którzy mogliby sobie pozwolić na utratę paru kilogramów tłuszczu, zwłaszcza, gdy będzie to jednocześnie ratunkiem życia dla innych.

Podczas bankietu urządzonego w Klubie Dziennikarek prez Truman stwierdził, że potrawy, które podano na bankiecie mogłyby wystarczyć na wyżywienie umierającej z głodu rodziny greckiej w ciągu trzech tygodni

IMPERIUM DOSTARCZY MIĘSO, MLEKO I SER

W związku z pogarszającą się sytuacją aprowizacyjną Anglii dzienniki podały pocieszające wiadomości z dominiów i kolonii.

Australia np. wysłać ma do Anglii 5 tysięcy ton mięsa i masła oraz tysiąc ton sera, a rząd australijski przewiduje, że dostawy tegoroczne osiągną ogólną wielkość przeszło miliona ton (w ubiegłym roku wynosiły 700 tysięcy ton).

Jeżeli chodzi o zboże — Anglia ma je otrzymać ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Australia natomiast dostarczy 170 tysięcy ton na Malaje, Borneo i do Indyj — będzie to oszczędnością czasu i okrętów.

Nowa Zelandia wysyła 100 tysięcy ton mięsa i serów Kanada zmniejszyła własne racje masła, aby dostarczyć W. Brytanii i Europie ser oraz mleko. Kanada eksportować będzie w tym roku m. in. 90 tysięcy ton wołowiny oraz 4 i pół tysiąca ton baraniny

Dzienniki angielskie opatrują te wiadomości tytułem: „Dominia śpieszą nam na ratunek".



Na jakich maszynach pracowała pani?
— Chyba na wszystkich. Walter, Kolt, parabellum, Wis...

NAJSTARSZY KOŃ ŚWIATA

W. Melbourne (Australia) stary John Crocker posiada najstarszego na świecie konia Koń ten, imieniem „Nigger" liczy 51 lat i ciągle jeszcze pracuje, wydajnie, ciągnie ciężki wóz swego właściciela. W Mersey Navigation Company zdechł niedawno koń w wieku 62 lat.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM

W Londynie znajduje się mała uliczka Salater Street, znana jako ośrodek handlu żywym towarem. Na uliczce tej istnieje od stu lat i dziś osiągnął swój najwyższy stopień rozwoju — psi targ. Co niedziela odbywają się tutaj wielkie tranzakcje, a obrót dzienny wynosi kilkaset funtów sterlingów

Dzisiaj ceny psów na tym targu w stosunku do przedwojennych, znacznie wzrosły. Trzymiesięczny szczeniak — ostrowłosy terrier — kosztuje 8 funtów 10 szylingów Przed wojną cena takiego psa wynosiła tylko 10 szylingów.

Pekińczyki sprzedaje się na targu po 12 funtów (przed wojną — 4 funty) Nawet kundle kosztują 3 funty Za owczarki alzackie — kupcy żądają 30 funtów.

Oprócz psów kupić tu można i sprzedać koty, ptaki, króliki i t. p.

Targ odwiedzają od czasu do czasu policjanci i oficerowie Scotland Yardu, obserwując sprzedawane obiekty i porównując je z listą zagubionych i skradzionych psów.

LITERATURA i SZTUKA

Książka polska na stosie

Książka, nie tylko polska, nieraz już w historii ludzkości płonęła na stosie, świadcząc tym źle nie o sobie ale o tych, którzy ją w płomienie rzucali. Poza wiekiem XVI nigdy większemu zniszczeniu nie uległa książka polska, jak w okresie hitlerowskiego panowania u nas, w latach 1939 — 1944.

Barbarzyńca hitlerowsko-niemiecki, w szale niszczenia dorobku kulturalnego innych narodów poszedł za najwstrętniejszymi i najbardziej nikczemnymi wzorami z przeszłości. Postawił on sobie za cel zniszczyć nie tylko biologicznie naród polski, ale także wszelki jego dorobek kulturalny w ciągu wieków.

W hitlerowską noc Walpurgii płonęła książka polska w naszych miastach i naród poniósł olbrzymie, bo wprost nieoszacowane straty kulturalne.

Na marginesie hitlerowskiego autodafe, nie od rzeczy będzie sięgnąć myślą w przeszłość i przyjrzeć się całopaleniom książek polskich w dawnych wiekach.

Bibliofilstwo polskie do wieku XVI jest bardzo ubożuchne. Przytłoczyła je całkowicie i bez reszty łacina, która dominowała do tego czasu w kulturalnym życiu polskim. Wiek XVI przyniósł wielki rozwój literatury polskiej, ale książki polskie z całego tego wieku były i są dzisiaj wielką rzadkością. Przyczyny tego są dwojakie: Polacy XVI-wieczni, kąpiąc się po prostu we wszelkiego rodzaju zbytku, nie dbali bynajmniej o to, ażeby grupować książki polskie na pergaminie, który nie tak łatwo jak papier ulega zniszczeniu. I podczas kiedy np. Francuzi i Włosi posiadają u siebie do dzisiaj całe zbiory ksiąg pergaminowych, my mamy ich zaledwie trzy: „Statut Łaskiego", „Mowę legata Malspiny" i Jana Tarnowskiego „Consilium rationis bellicae", drukowane w Tarnowie przez Łukasza Andrysowicza 1558 roku. Do tego dodać trzeba częste pożary domów drewnianych, w których spłonęło w przeszłości mnóstwo rękopisów i książek. Poza tym zwyczajne u nas niedbalstwo w przechowywaniu książek, które niszczały na strychach i w rupieciarniach.

Drugą przyczyną jest palenie książek na stosach w okresie reformacji i walk religijnych między łacinnikami a reformatorami. W tym miejscu warto się dłużej nieco zatrzymać i przypomnieć te wszystkie stosy, na które rzucano najwartościowsze nieraz dzieła w języku polskim.

I tak synowie Radziwiłła Czarnego, a głównie Sierotka, palili biblię brzeską, na którą ich ojciec szczodrze wysypał moc pieniędzy. Przy tej okazji za jednym zachodem wrzucono w ogień całe mnóstwo innych akatolickich książek.

Lutrzy i Kalwini palili namiętnie pisma Socynianów. Jezuici dla odmiany księgi Lutrów i Kalwinów, a nawet wszystkie książki wydane u Mateusza Wierzbiętego, którego drukarnia kwitnęła w Krakowie w latach od 1550 do 1590 roku.

W aktach oficjijałatu kurzelowskiego znajdujemy szczegółowe dane o tym, jak to w roku 1556 palono na rynku secymińskim bogatą bibliotekę Szafrańców liczącą kilkaset tomów. Bibliotekę tę spalono w całości, „żadnej nie wyjmując — powiada wyrok — aby się czasem w wyborze nie pomylono, albo przez niedbalstwo zamiast użytecznej, jaka zapowietrzona i zakazana nie ocalała". Na pierwotnych drukach polskich kładziono napis: liber ignotus, oznaczając tym, że książka nie jest dozwolona dla katolików do czytania, a zatem skazana jest na zniszczenie.

Joachim Bielski niszczył dzieła własnego ojca Marcina, uznawszy, że zawierają one zdania kacerskie, lekkomyślnie przez ojca jego przyjęte, których w drugiej połowie XVI wieku zaczęto się już w Polsce wypierać i wstydzić.

Niejaki Słupecki, dawny kalwin, wróciwszy na łono kościoła rzymskiego, cały swój bogaty i przepiękny księgozbiór, liczący kilka tysięcy tomów, jak na ówczesne stosunki cyfra niebywale wysoka — spalił na stosie na podwórzu własnego domu. Pominąwszy już stratę wielkiej sumy pieniędzy, strata moralna jest nieoszacowana.

Biskup wileński Walerian Protasewicz, zebrawszy bardzo wiele ksiąg akatolickich, które wydano w Wilnie i w innych miastach, wśród nich przekłady biblii — wszystkie je kazał spalić na rynku wileńskim przez kata, na miejscu, gdzie stał pręgierz i szubienica.

Z kolei znowu akatolicy wykupywali skrzętnie książki Skargi, jak: „O jedności kościoła bożego" i bardzo ochoczo palili je na stosach w różnych miastach Polski.

Przy zawieraniu ugody między lutrami kalwinami i Braćmi Czeskimi w roku 1595 umówiono się, aby wszystkie książki wydane przeciwko Związkowi Sandomierskiemu (Związek Sandomierski zawarty został na kilka lat przed rokiem 1595 i w tym czasie rozrywany był przez Erazma Glicznera) — poniszczyć.

Ale nie tylko u nas dopuszczano się takich barbarzyństw przeciwko kulturze. Za Kromwela z wyroku parlamentu angielskiego palono w Wielkiej Brytanii Katechizm Rakowski, przetłumaczony na język łaciński przez Hieronima Moskorzewskiego Kondeusz popalił w Paryżu dzieła Hozjusza, w Amsterdamie spalono publicznie w roku 1640 wydaną u Sternackiego książkę Szmigleckiego pastora Volkeliusza „De vera Religione" (o prawdziwej religii).

Zborowscy z Czarnkowskim wykupywali i niszczyli historię Heidensteina, a Zygmunt III-ci historię Zygmunta Starego, napisaną przez Starowolskiego i posiadającą wielką wartość naukową. Opryszki z powiatu pińczowskiego całą drogę z Czarnkowa do Pińczowa zasłali książkami Stanisława Lubienieckiego.

Książki Abrahama Kulwy, pierwszego propagatora zasad akatolickich na Litwie zostały tak gruntownie zniszczone, że dzisiaj nie znamy ich nawet z tytułu. Prałaci, komendatariusze i inni książkę „Liber penticus" Benedyktyna Szczygielskiego również tak do gruntu wytrzebili, że został tylko jeden jej egzemplarz, który znajduje się w Państwowej Bibliotece w Leningradzie. Książkę Szenbeka „Gratys plebański" spalono na rynku krakowskim publicznie w roku 1628. Inne dzieło p. t. „Aurora na horyzoncie lwowskim świecąca, Przeoświeconemu Exarsze Ś. Tronu Apostolskiego konstantynopolitańskiego", wydane u Michała Sloski w roku 1633, z wyroku konsystorza lwowskiego spalono również na stosie.

A ileż to książek niewątpliwie spłonęło, wrzucanych do ognia rękami wystraszonych w sumieniach swoich żon, w tajemnicy przed mężami, i iluż to mogło być takich Słupeckich, którzy całe swoje zbiory niszczyli w ogniu! Toż dla ukojenia obrażonej pychy jednego z magnatów litewskich z zajadłością godną lepszej sprawy niszczono wartościowe książki Kojałowicza, a innych dzieł tegoż autora nie drukowano, bo na to nie zezwalali Jezuici.

I wreszcie niezbyt dawno, bo w połowie ubiegłego wieku Benedyktyni francuscy, przeniósłszy się do Polski, podjęli się uporządkowania biblioteki Świętokrzyskiej i wtedy liczne polskie książki dla nich niezrozumiałe spalili na stosie. Z 15 książek wydanych przez Reya z Nagłowic, 7 zaginęło zupełnie, a odszukane 8 są niesłychanej rzadkości, chociaż taką np. „Postyllę" drukowano dwa razy, „Zwierciadło" trzy i „Psałterz" trzy.

Ostatnia wojna porobiła olbrzymie zniszczenia w naszym piśmiennictwie wieków dawnych. Dlatego dzisiaj musimy wszelkie stare zbiory czy pojedyncze książki otoczyć najserdeczniejszą opieką a wszystkie rzadkie egzemplarze, których na Śląsku znaleźć można wiele, bo je tutaj Niemcy magazynowali — powinny być obowiązkowo zwrócone bibliotekom publicznym, a nie chowane pod korcem w prywatnych zbiorach i zbiorkach i niedostępnione tym badaczom i pisarzom dla których stanowią one wartość bezcenną. Wiem dobrze, a nawet znam takich osobiście, którzy zaszabrowane rzadkie dzieła, często nawet pojedyncze tomy u siebie posiadają. Te książki muszą bezwarunkowo być zwrócone społeczeństwu.

ADAM CZEKALSKI.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Kurierka

Każdy dzień zdarzeniami przez ręce się toczył.
Urastał epos walki bez skarg i rozmyślań.
Dlatego nie spostrzegłem, czy masz ładne oczy,
gdy do mnie po raz pierwszy z tajną prasą przyszłaś.

Nie znałem Ciebie bliżej. Zapomniałem twarzy.
Stopniały drobne palce jakby płatki śniegu.
Gdyż byłaś dla mnie jako żołnierz i towarzysz,
który ofiarnie kroczył we wspólnym szeregu.

Lecz rosła we mnie radość i jak krew mi grała,
gdy mi wręczałaś druki, rozkazy, wezwania...
I brałem kraj w objęcia jakby żywe ciało
wpół senne a budzone siłą miłowania.

Odtąd tak jasno było w myślach i w pokoju.
Lecz stawał się czas spotkań i krótszy i rzadszy.
Odeszłaś. Wtedy pomyślałem z niepokojem,
że miałaś oczy duże — i wciąż na mnie patrzysz.

Bo jesteś też stworzona dla najcichszych wyznań,
dla skrzypek o wieczorze, drżenia barw nad ranem,
ale złożyłaś usta na ranach i bliznach
i leczysz je miłością jak gdyby balsamem.

Odnaleźć Cię po latach troska zbyt zawiła,
gdy depcząc Twoje ślady tylu ludzi naszło...
I tylko, gdy najsmutniej, będzie mi się śniła
Twoich kojących spojrzeń niegasnąca jasność.

(Z cyklu „Ludzie Walki", Łódź 1940-42)

PAWEŁ HERTZ

WIERSZE POLITYCZNE

* * *

Na progu dnia, u skraju legend,
jak kodeks doskonałych praw
szeleścił stronicami Hegel
i pług rozcinał zieleń traw.

Do porzuconej niegdyś księgi
wracałem, zgiąwszy twardy kark.
Spokojnym głosem uczył Engels
i dowód dawał gniewny Marks.

I tak zaczęta pierwszym taktem
wyrosła we mnie cudza pieśń,
lecz nie na mojej ziemi traktor
budził motorem obcą wieś.

Lecz ja pamiętam ją i Smolnyj
i trudne szczęście, traktor, was —
może naprawdę kiedyś wolny
zapalę najjaśniejszą z gwiazd.

NA DEMOKRACJE

Pamiętam cię. Za tobą szedł
przyjaciel szkolnych lat, Horacjo,
wlokąc jak tren angielski pled —
tak cię widziałem, demokracjo!

Rozkwitła na wolności cegłach,
leniwie patrząc spoza sztor, —
z taryfą w ręku włazłu strzegłaś,
gdy rejs nas wiódł w new-yorski port.

Ty zamieniałaś w sercu Francji
bankierskie złoto w czerwień krwi,
bogini smutnej tolerancji,
spokoju, w którym słabość tkwi!

Umarła — w warstwach wykopalisk
odnajdzie dłoń tego, co strzegł,
by się prawdziwym ogniem palił
zgubiony, dziewiętnasty wiek.

Okaleczonej — da anatom
wyniosły gest, prawdziwy kształt:
już dziś nam trzeba płacić za to
salwami kul i ogniem dział.

Lecz pamiętajmy ją nie po to,
by w książkach suszyć ją jak liść,
lecz za tankami, za piechotą,
aby jak młodość mogła iść!

Walka o nowy światopogląd

Jednym z niewielu czasopism w Polsce, które podjęły walkę o nowy światopogląd we wszystkich dziedzinach rzeczywistości światopogląd, kształtowany na marksistowskim realiźmie jest „Kuźnica" — tygodnik literacko-społeczny.

Uosabia ona twórczy ruch umysłowy lewicowej inteligencji zawodowej. Skupia wokół siebie grupę literatów, naukowców i działaczy społecznych, którzy „budują most, łączący program rewolucji społecznej z programem rewolucyjnego ruchu umysłowego" gdyż dla nich „odnowienie stylu i metod myślenia jest sprawą równie godną namiętnej walki, co realizacja reform społecznych, co przemiana ustroju" (J. Kott „Obrachunki noworoczne").

To też w „Kuźnicy inteligentny czytelnik znajdzie szereg filozoficznych rozważań zobrazowania najistotniejszych zagadnień życia kulturalnego doby dzisiejszej wszystkich zdobyczy nowego ustroju oraz jego bolączek, niedociągnięć i wahań.

W pierwszych numerach roku bieżącego tego tygodnika spotykamy szereg problemów polityczno-społecznych, które winny być przemyślane przez każdego czynnego obywatela demokratycznej Polski. Niepodobna jednak w szczupłych ramach retrospektywnego przeglądu nietylko rozważyć ale nawet pokrótce wymienić tych wszystkich ciekawych zagadnień. Zatrzymamy się z konieczności jedynie na kilku z nich.

Artykuł S. Żółkiewskiego „O ks. Konstantym Michalskim" (Nr 2 „Kuźnicy") jest dowodem jak biegunowo różne światopoglądy mogą się w pewnych wypadkach zazębiać, a nawet dochodzić do zgodnej konkluzji. — Ksiądz K. Michalski wysunął problem stworzenia jednolitego frontu całego społeczeństwa od mas katolickich do lewicowych włącznie dla pracy nad odbudową i demokratyzacją kraju. Na przeszkodzie temu nie powinna stać jednoczesna propaganda swych przeciwstawnych założeń filozoficznych. Wystąpienia w prasie ks. Michalskiego uważa autor za wyciągnięcie przez katolików ręki do współpracy z marksistami. Jakie należałoby stworzyć tło i warunki tej współpracy? Czy masy ludowe, przywiązane do tradycji odwiecznych, faktycznie tak samo myślą i czują jak ksiądz Michalski? Oto kapitalne zagadnienia do dyskusji.

W odczycie p. t. „Inteligencja polska w świetle swojej genealogii społecznej" (Nr. 4 „Kuźnicy") prof. J. Chałaciński analizuje polityczną i społeczną genealogię inteligencji polskiej oraz jej miejsce i rolę w dzisiejszej rzeczywistości. Inteligencja miejska wywodząca się z polskiej szlachty ziemiańskiej i będąca w kontakcie z arystokracją, stanowiła w dawnej Polsce wyższą warstwę społeczną kulturalną, obciążoną wszystkimi wadami środowiska, z którego pochodziła zwłaszcza cechami „pańskimi". To też była dotąd zamkniętym „gettem", jakby obozem „europejczyków" w kraju „chłopów". Dziś jeśli inteligencja nie chce się zatracić jeżeli ma ambicję odegrania właściwej jej roli, musi wyjść z tej izolacji! Inteligent musi stać się człowiekiem warsztatu pracy zawodowej, inaczej grozi mu, że stanie się bezwartościowym balastem „dla nowych warstw społecznych, wysuwających się na czoło życia polskiego".

St. Żółkiewski, omawiając w artykule „Nauka, filozofia, religia — krótka polemika" („Kuźnica" Nr 4) rozważania ś. p. Ks. Salamuchy o stosunku wzajemnym nauki, filozofii i religii, udowadnia, że system katolicki nie jest współmierny z systemem naukowym, tworzonym przez empiryczną wiedzę naszej cywilizacji i że wobec tego myśl katolicka nie może korzystać z wyników nauki. Natomiast stwierdza, że marksizm jest współmierny z nauką i stale w swym rozwoju z niej korzysta. „Nie każdy — reasumuje autor — kto chce, może korzystać z nauki, do tego musi sam naukowo myśleć".

O konieczności przystąpienia do ofenzywy na odcinku wiedzy materialistycznej, pisze w artykule p. t. „Materializm walczący" A. Szaff („Kuźnica" Nr 2). Impuls do tego wystąpienia dała autorowi odezwa grupy demokratycznych uczonych francuskich, która po kataklizmie wojennym Francji zwróciła się do narodu francuskiego z „manifestem encyklopedii odrodzenia francuskiego". Nawiązując do tradycji encyklopedystów XVIII w. (Diderot, D'Alembert, Lamattrie, Voltaire) inicjatorzy pragną odrodzić Francję za pomocą jedynej możliwej dzisiaj metody naukowej tj. materializmu dialektycznego. Podobnie jak Wielka encyklopedia francuska była jak gdyby „arsenałem ideologicznym rewolucji francuskiej", tak dzisiaj materializm dialektyczny jest powołany do ostatecznej rozprawy ze zwolennikami idealizmu i irracjonalizmu. Na tych dwóch pierwiastkach dorosły za naszych czasów rojenia o nadczłowieku, o rasie wybranej i panowaniu nad światem. Polski nie stać na to, aby śladem Francji zakroiła sobie tak wielkie zadanie. Niemniej nakazem chwili jest — zdaniem autora — powołanie do życia organu, który stałby się ośrodkiem myśli materialistycznej, dzięki swemu wysokiemu poziomowi. Taki bezpartyjny organ miałby za zadanie z jednej strony popularyzować wszystkie najnowsze zdobycze nauk przyrodniczych i w ten sposób utrwalać w społeczeństwie światopogląd materialistyczny, z drugiej strony skupiać kadry nowych bojowników. „Zwycięstwo materializmu dialektycznego oznaczać będzie ostateczną, bo ideologiczną klęskę faszyzmu" — konkluduje autor. „To jest stawka, o którą warto i należy walczyć".

Ciekawa i aktualna jest polemika W. Kuli p. t. „Uwagi o kwestii niemieckiej" (Nr 3 „Kuźnica") z Z. Dobrowolskim, autorem artykułu „Co zrobić z Niemcami" („Kuźnica" Nr 18 r. ub.). Z. Dobrowolski zalicza Niemców do narodów o charakterze z przyrodzenia rozbójniczym. W. Kula natomiast twierdzi, że kategoria takich narodów nie istnieje. Niejeden naród przechodził przez okres rozbójnictwa, nie ma jednak społeczeństwa, które „od początku swego istnienia do ew. końca" posiada ten właśnie charakter. Dla hitleryzmu zaś proponuje nazwę cezaryzmu, jako dla „instytucji nadrzędnej, ponadklasowej", która zamiast być rozjemcą — ratowała przywileje gospodarcze, zamiast być „gwarancją pokoju społecznego" dla wykonania tej gwarancji stosowała „fizyczny i moralny terror w polityce wewnętrznej" — Mniejsza o to jak będziemy nazywać ruch, który stał się przyczyną najokropniejszej w dziejach świata wojny. Ważne jest jak zaradzić raz na zawsze niebezpieczeństwu, grożącemu światu ze strony niemieckiej. Z. Dobrowolski proponuje rozbicie jedności Rzeszy i parcelację Niemiec na państewka składowe. Kula natomiast za jedyne skuteczne rozwiązanie uważa agraryzację Niemiec, polegającą na pozostawieniu państwu wyłącznie przemysłu konsumcyjnego, przemysł zaś inwestycyjny jedynie w rozmiarach, niezbędnych dla konserwacji. Jako zaś gwarancję unieszkodliwienia narodu niemieckiego proponuje stworzenie takiej organizacji politycznej i gospodarczej świata, by wojna przestała być dla kogokolwiek „nęcąca". Nim zaś to nastąpi uważa za jedyny „rzeczywisty gwarant bezpieczeństwa świata — jedność wszystkich stronnictw demokratycznych i wszystkich klas społecznych, będących ich bazą we wszystkich narodach świata".

Wysoki poziom „Kuźnicy" zdobędzie jej prawdopodobnie dopiero z czasem liczne rzesze stałych czytelników. A szkoda, czytając ją bowiem, uczymy się myśleć.

HANNA KIRST

48.987 widzów oglądało „Lille Wenede"

Na 50 przedstawieniach „Lilli Wenedy" w Państwowym Teatrze Polskim (widownia liczy 986 miejsc) w okresie od 17 stycznia do 23 lutego rb. było 48 987 widzów, w tym za opłatą normalną: 14 910 widzów, za opłatą ulgową 50% dla urzędników państwowych, samorządowych i wojska 13 911 osób; za opłatą ulgową 80% dla członków związków zawodowych 9 424 osób i za opłatą od 5 do 10 zł — 7 648 uczniów szkół średnich i słuchaczy wyższych uczelni. Reszta miejsc (z górą 3 000) została przeznaczona dla gości zaproszonych na uroczyste otwarcie teatru, dla rodzin pracowników teatralnych, zakładów znajdujących się pod opieką społeczną oraz dla sprawozdawców prasowych.

Jak wynika z tego zestawienia, planowana przez dyrekcję Państwowego Teatru Polskiego akcja upowszechnienia sztuki teatralnej wśród najszerszych mas społeczeństwa, została w pierwszej zaraz fazie zrealizowana w całej pełni, gdyż biletów po cenach ulgowych sprzedano około 70% przy maksymalnej frekwencji. Dodać należy, że robotnicy i pracownicy zrzeszeni w związkach zawodowych, jak również urzędnicy państwowi i samorządowi korzystali z biletów ulgowych nie tylko w dni powszednie, lecz i w soboty, niedzielę i święta.

Poza tym w okresie od 17 stycznia do 24 lutego rb odbyły się w Państwowym Teatrze Polskim: 2 koncerty Polskiej Orkiestry Ludowej, 1 koncert Orkiestry Zarządu Miejskiego i 1 koncert Warszawskiego Zespołu Kameralnego oraz akademia dla uczczenia rocznicy wyzwolenia Warszawy.

Stanisław Dygat

Spacer po Konstancji*)

Idę z Weberem ulicą i czuję się jak obłożnie chory, który po kilkumiesięcznej chorobie po raz pierwszy przechadza się po mieszkaniu. Wszystko jest nowe, ponętne i niepokojące. Zresztą droga do „Reserve Lazarett" nie jest daleka. Idziemy tylko krótki kawałek ulicą, przy której stoi nasz gmach szkolny i zaraz skręcam w aleję, prowadzącą do „Reserve Lazarett". Ludzie mijają nas jak gdyby nigdy nic. Stwierdzam stanowczo, iż fakt, że dla mnie chodzenie po ulicy jest objawieniem i sensacją, nie wpływa na nich w najmniejszym stopniu. Chodzą ze swobodą ludzi nieograniczonych w wolności ruchu i nie wydają się, aby dostrzegali w tym coś nadzwyczajnego. Weber usiłuje bawić mnie rozmową.

— Niemcy to jest siła, ha. Polska trzy tygodnie, Francja sześć tygodni. Nic się nam nie oprze.

Weber nudzi mnie. Znam to już doskonale. Musi to być pierwszy rozkaz dzienny w koszarach niemieckich:

„Kiedy spotkacie jakiegoś cudzoziemca, macie mu powiedzieć: Niemcy to jest siła, ha. Polska trzy tygodnie, Francja sześć tygodni. Nic się nam nie oprze. Abtreten".

Wzruszam ramionami. Weber klepie mnie i krzywo się uśmiecha swoją krzywą gębą.

— Et — mówi — tak tylko powiedziałem. Mnie to wszystko nic a nic nie obchodzi. Wojna to jedno wielkie świństwo, dobre dla tych, co siedzą w wygodnych pałacach i zażerając się, wydają rozkazy. Ja mam już potąd tego wszystkiego. Ja jestem fryzjer i chcę wracać do domu. Mnie wszystko jedno, kto będzie panował nad światem, żeby tylko raz wreszcie dali człowiekowi spokój. Ja chcę wracać do domu, ja w domu mam żonę i dziecko.

Tu Weber wyjął z portfelu fotografię żony i dziecka i pokazał mi ją z taką miną, jakby ta fotografia i dla mnie miała być najwyższą racją do oburzenia na wojnę.

Nudzi mnie Weber, żona i dziecko i cała ta paplanina. Tyle z tego będę miał, że wróciwszy do obozu opowiem w sensacyjnej formie, że Weber jest przeciwnikiem reżimu i wszyscy będą przez parę minut przekonani, że wojna skończy się najdalej za godzinę. Zwracam Weberowi fotografię i nawet nie udaję zainteresowania. Zresztą jemu to nie wydaje się wcale potrzebne. Idę długim krokiem, jakbym chciał najpełniej wykorzystać dar swobodnego chodzenia. Mały Weber ledwo może za mną nadążyć. Zresztą zerwał ze mną wszelki kontakt, mruczy coś do siebie pod nosem, drepce za mną swoim kaczym chodem, sapie i obciera z krzywej gęby pot. Przez chwilę robi mi się go żal, głównie dlatego, że ma kaczy chód i krzywą gębę, ale trochę też z powodu tej żony i dziecka.

W szpitalnym ogrodzie przed magazynami czeka na nas inny żołnierz, krępy, rozrośnięty, o twarzy smagłej i surowej, z banderą żelaznego krzyża. Rozmawiają chwilę z Weberem, ja stoję z boku, jakbym w ogóle nie był, nie istniał w świadomości świata, nie brał udziału w żadnych dziejach życia. Przez chwilę sam zaczynam wątpić w swoje istnienie i wydaje mi się, że lada moment rozpłynę się w nicość. Ale Weber odchodzi, a ten drugi żołnierz jakby dopiero teraz mnie dostrzegł, kiwa palcem, żebym szedł za nim i jakby kwalifikując w ten sposób moją obecność przywraca mnie istnieniu. Wchodzimy do magazynu, zabieramy stamtąd wielkie koło od wozu i niesiemy je razem. Przechodzimy przez ogród i innym wyjściem wchodzimy znów na ulicę. Idziemy w milczeniu, które żołnierz wreszcie przerywa.

— Francuz czy Anglik? — pyta krótko i ostro, jakby to był rozkaz.

— Francuz — odpowiadam. — Nie chce mi się tłumaczyć wszystkiego o pra pradziadku, dziadku i t. d. zresztą ze znajomością kilkunastu wyrazów niemieckich nie mogę się puszczać na takie rzeczy. Żołnierz kiwa głową, a po chwili milczenia znów się odzywa:

— Niemcy to jest siła, ha. Polska trzy tygodnie, Francja sześć tygodni...

— Nic się wam nie oprze — kończę.

— Co, co takiego? — woła żołnierz i marszczy czoło ze zdumieniem.

— Nic się wam nie oprze — powtarzam.

— A, tak, tak — mówi żołnierz — nic się nam nie oprze, — ale mówi no to jakoś bez przekonania i patrzy na mnie podejrzliwie, a potem spogląda na koniec swoich butów. Widać, że jest zdezorientowany i nie może złapać myśli.

— No, a teraz — mówię spokojnie — pokazuj pan fotografię żony i dziecka.

Żołnierz tak od tego wszystkiego zgłupiał, że przystaje, kładzie koło na chodniku i ze służbistą gorliwością, jakby wypełniał rozkaz w koszarach, dobywa portfel i wręcza mi fotografię żony i dziecka. Dopiero po chwili, jakby się w tym wszystkim trochę połapał, wyrywa mi ją gwałtownie z ręki, chowa, podnosi koło i krzyczy:

— Wieder marsch!

Znowu idziemy w milczeniu. Żołnierz jest nachmurzony i niechętny. Dochodzimy do mostu nad Renem, który oddziela starą część miasta od nowoczesnej, w której znajduje się nasz szkolny gmach. W tym miejscu wody Renu, przepływające jeziorem Bodeńskim, przeciskają się wąskim przesmykiem i przez Untersee płyną do właściwego swego koryta; gdzie kończą definitywnie ten dziwaczny flirt rzeczno-jeziorny. Patrzę na szeroko rozlane wody i szeroko rozprzestrzenione łańcuchy górskie. Nie przemawiają do mnie niczym z owych wrażeń pierwszego wieczoru. Nie bardzo nawet mogę sobie przypomnieć, o co mi wtedy chodziło. Ogarnia mnie lęk niemożności odnalezienia własnej jednolitości, strach przed zdarzeniami dokonywującymi się niezależnie od ciągu własnych dziejów, przed zdarzeniami, które umykając w nicość boczną furtką świadomości, nie przesyłają nawet pozdrowień pamięci.

Z mostu skręcamy w aleję, ciągnącą się wzdłuż wybrzeża. Ustawione długim szeregiem dumają nad Renem skamieniałe w pomnikach postaci historyczne. Przechodzimy mimo niby przed honorowym szpalerem wojska. Skręcamy w szeroką ulicę, w głąb której spogląda Fryderyk Rudobrody. Żołnierz zatrzymał się chwilę i jakby meldując przed cesarzem

— Od ośmiu wieków żadnych szczególnych wydarzeń. W dalszym ciągu usiłujemy podbijać, oblegać i zrównywać z ziemią.

Fryderyk patrzy tępo i obojętnie, jakby chciał powiedzieć: — Co mi tam teraz o to?

W stosunku do nowej części miasta, z której przyszliśmy, nastrój zasadniczo się odmienia. Niedojrzałość form architektonicznych, dopiero zaczynających swój proces trwania w dziejach niemowlęcą prostotą szat budowlanych ledwie skrojonych dla okrywania społeczno-rodzinnych działań współczesności, zastępują formy dostojne kilkusetletnim trwaniem, poważne wiekowymi przeżyciami i tkwiące początkami swymi gdzieś w odległym micie, wzruszające niby napotkany dziś człowiek, który znał Szopena. Ulice stają się uliczkami, krętymi i nierówno-terennymi o niespodziewanych rozwidleniach i nagłych placykach, budynki — domkami skupionymi, o pajęczej fakturze średniowiecznych łuków, zaokrągleń i wypustów fasad, butelkowo-wodnym błyskiem soczewkowych okien gotyckich, „przez które blady miesiąc wygląda" i żywej, choć przyćmionej wysiłkiem długowieczności, barwie ogólnej. Panująca tutaj rozległość dziejów musiała oddziałać na wspaniałomyślność żołnierza, bo najwidoczniej puszczając w niepamięć urazę, odezwał się.

— Ładne miasto, co?

— Ładne — kiwnąłem głową.

— Całe Niemcy takie ładne — rzekł i zrobił taką minę, jakby to była jego osobista zasługa.

Tym razem nic nie odpowiedziałem, tylko przekrzywiłem jakoś głowę i uniosłem w górę brwi, co sam nie wiedziałem, czy oznacza: „może", „kto wie" albo też „co mi do tego".

— Całe Niemcy takie ładne — powtórzył żołnierz i westchnął.

— Całe Niemcy takie ładne — rzekł raz jeszcze — i dlatego warto za nie walczyć.

Nasunęła mi się myśl, że żołnierz fatalnie błądzi, bo jeżeli walczy, to właśnie z powodu tych brzydkich Niemiec, a gdyby chodziło o ładne, to mógłby spokojnie siedzieć w domu. Nic jednak nie rzekłem, bo widać było wyraźnie, że nic się tu wytłumaczyć nie da. Za to żołnierz był na dobrej drodze do rozgadania:

— Leżałem teraz tutaj w szpitalu — mówił dalej — po ranie, jaką dostałem w Wogezach. Ale nie żałuję mojej krwi. Teraz jestem zdrów i w każdej chwili dam się posiekać: o ile Niemcy zażądają tego ode mnie. Tak, tak, ale żeśmy się z Francuzami załatwili, kto by to myślał...

Zmarszczyłem brwi i odwróciłem niechętnie głowę. Żołnierz to zauważył, bo z zupełnie niespodziewaną delikatnością dodał:

— No, no, przyznam zresztą, że Francuzi bili się dzielnie, walki były miejscami bardzo gorące, ale cóż, byliśmy silniejsi...

Macham ręką, że niby nie ma o czym mówić i wcale nie jestem obrażony, a po chwili pytam:

— Czy bardzo pan nienawidzi Polaków i Francuzów?

Żołnierz namyśla się głęboko i długo zastanawia się nad odpowiedzią, a wreszcie mówi:

— Ich liebe Deutschland.

Widzę, że jest to skrajny wypadek solipsyzmu narodowego. Francja i Polska to tylko pewne rekwizyty niemieckiego odnoszenia się do sprawy, nie posiadające samoistnego bytu, będące tylko jakimś niemieckim przedstawieniem. Ale ten żołnierz nie jest mi niesympatyczny i wiele bliższy od głupawego Webera. Opowiada mi teraz o swoich Niemcach, czego zupełnie nie słucham, bo mnie to nie interesuje, ale jego zapał podoba mi się. Myślę sobie, że człowiek ten jest straszliwie oszukany, że nie wie nawet za jakie szatańskie i obłędne walczy idee i że on, któremu wydaje się, że jest rycerzem dobra i piękna, w istocie kąpie się po uszy w morzu najperfidniejszego zła, jakie kiedykolwiek rozlało się po świecie i że nie znajdzie się żadnego sposobu, by to mu wytłumaczyć.

———

*) Fragment powieści pt. „Jezioro Bodeńskie" obrazującej życie cudzoziemców internowanych przez Niemców w okresie ubiegłej wojny w obozie w Konstancji. Powieść ta ukaże się niebawem nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza".

„Ludzie śród ludzi"

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" ukazała się książeczka Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego, pisarzy, którzy mają za sobą wiele cennych pozycyj powieściowych — „Ludzie śród ludzi". Zawiera ona cztery opowiadania: jedno o małej bezimiennej — choć nosi jakieś nazwisko — „Danusi z PPS" i trzy o znanych wśród nas niedawno żyjących i walczących — Henryku Dembińskim, Halinie Górskiej i Stanisławie Dubois.

Któż z nas nie spotykał małej Danusi? Ocieraliśmy się o nią wszyscy w czasie okupacji w kolejce, tramwaju, na ulicy, jak pokorna i dumna niosła pod pierożkami na sprzedaż, między książkami w teczce, w koszyku z warzywem — bibułę niepodległościową albo zapalniki do granatów i dobrze się stało, że na pierwszych kartkach jednej z pierwszych, w Polsce wydanych książeczek, złożony został hołd bohaterstwu polskiego dziecka. Kiedy się o tym myśli, przychodzą na pamięć nieśmiertelne słowa Mickiewicza o tej „ofierze dziecinnej" nie tak wielkiej i świętej (jak Chrystus), lecz równie niewinnej".

W dalszych szkicach, odnoszących się już nie do symbolu, ale do realnych, wielu śród nas osobiście znanych ludzi, opisanych kolejno przez Helenę Boguszewską i Jerzego Kornackiego, zostajemy wciągnięci w gorącą, rozpłomieniającą aurę, która otaczała działaczy. W przedstawieniu i rozbudzeniu tej aury, tego żarliwego klimatu, w którym żyły i rozwijały się postacie i zamierzenia Henryka Dembińskiego, Górskiej, popularnej autorki młodzieżowych książek, wreszcie Stanisława Dubois — oboje autorzy celują.

W „Słowie o Dembińskim", najszerzej opracowanym szkicu książki, Jerzy Kornacki sięgnął bardzo daleko i bardzo głęboko, do dalekiej, śnieżnej Syberii i dalej jeszcze w prawdziwą głąb serc, żeby na krętych, zagmatwanych polskich ścieżkach w doskonale pojętym psychologiźmie, odmalować kolebkę i narodziny działacza i wodza. Dom rodzinny, ksiądz, lektura Kropotkina — niepojęte i zdawałoby się nie do rozwiązania antynomie naszego polskiego życia społecznego, uwarunkowane i historyczną przeszłością i wiekiem niewoli i oddziaływaniem sąsiedzkich porozumień — ten cały konglomerat sprzecznych, zdawałoby się i wrogich nawzajem pierwiastków, które jednak połączyły się w nowy i doskonały związek chemiczny — znalazł w nim uważnego badacza i wiernego odtwórcę. Może to przez asocjacje, płynące od opisywanej „celi Konrada", kiedy placówki Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie, gdzie i myśmy bywali — ale znów mi się przypomina Mickiewicz: „Niech się twa dusza, jako dolina, położy, a wnet po niej, jak rzeka popłynie duch boży". Boży, jak boży, ale duch na pewno popłynął po tej dolinie, która, zrezygnowawszy ze wszystkich apriorystycznych, pośpiesznych założeń, umiała czekać i rejestrować kolejne fale owego ducha. Wyszło coś bardzo ciekawego i, powiedziałabym, przyszłościowego.

Powiem też jeszcze: trochę mi szkoda, że te oba pióra oddają się w tej chwili niezbędnej, zapewne, ale o krótkim oddechu pracy pół-publicystycznej. Rozumiem i widzę ich przesłanki, ale mi trochę żal. Wadą obojga pisarzy — bo któż jest bez wad — będzie pewna mglistość, pewna nierzeczowość, pewien entuzjastyczny brak dystansu w ujęciu, który potęguje jeszcze — u Boguszewskiej — struktura zdania zbyt osobista, nieco w dialogu manieryczna, a u Kornackiego dążenie do neologizmu i drobne odchylenia składni, które autorowi zdają się być drogie. Tymczasem oboje mają głębiej leżące oryginalności i łatwo mogli by się zrzec takich powierzchownych satysfakcyj, gdyby tylko chcieli. „Ludzie śród ludzi" pięknym są tego zadatkiem.

Wanda Melcer



EKSMISJA

Sprawozdanie teatralne

„Wróg ludu" Ibsena w Teatrze Powszechnym

„Wróg ludu" Ibsena ukazał się w r. 1882. Ileż to lat, ile przemian i zdarzeń na miarę globową przetoczyło się przez ten czas? Patrzyłem na widownię (byłem na zwykłym przedstawieniu, nie na premierze prasowej) chwilami uważniej, niż na scenę. Widać było, czuło się atmosferę, naładowaną elektrycznością. Piorunujące zdania Stockmanna krzyżowały się w sercu widzów z krytymi sztychami jego statecznych i mieszczańskich przeciwników, wywołując pulsującą w mimice i gestykulacji żywą reakcję widza.

„Wróg ludu" okazał się sztuką dość aktualną i może najaktualniejszą ze wszystkich jakie dotąd grane były w Warszawie.

Przed wystawieniem sztuki słychać było o sprzeciwach pewnych grup i środowisk, obawiających się w chwili obecnej prezentacji ibsenowskiego indywidualizmu. Obawy te były dość naiwne, lecz doprowadziły do częściowej kastracji tekstu sztuki i zupełnie zbytecznego potępienia bohatera sztuki przez anonimową wypowiedź prologową, dezorientującą zupełnie mniej świadomego widza.

Wszystkie bzdury i zakłamania klasowe tradycyjnej komedii szlachecko-mieszczańskiej uchowały się jakoś dotąd na scenie polskiej bez uświadamiającego komentarza, w tym jednak wypadku, gdy najtępszy z widzów pojmuje doskonale, że bohater sztuki jest okrzyczany za „wroga ludu" przez właściwych wrogów ludu, komentarz był zbyteczny, lub w najgorszym razie wystarczyłby całkowicie komentarz historyczny.

W sztuce Ibsena nie ma ani jednego typu „ludowego" w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Autor przedstawia „zwartą większość" plutokracji miejskiej kamieniczników i akcjonariuszy, ubijających po cichu swoje mętne interesy właśnie kosztem i na rachunek ludu, dla celów demagogicznych symulujących jednak „lud".

Podobnie stan trzeci, właściwy triumfator Wielkiej Rewolucji Francuskiej symulował przez dłuższy czas, że reprezentuje również interesy robotników i chłopów.

Bohater Ibsena, dr Stockmann, lekarz kuracyjny (podobnie, jak dr Judym z „Ludzi bezdomnych") wykrywa źródła zarazy w wodzie zdrojowej, która ma leczyć kuracjuszy. Odkrycie to przynosi mu zaszczyt jako lekarzowi, lecz godzi w interesy całej plutokracji miejskiej, która się zbogaca na frekwencji zakładu. Dr Stockmann, odkrywca prawdy i jej nieustraszony rzecznik, okrzyknięty zrazu za „przyjaciela ludu", w chwili, gdy ta „prawda" staje się szkodliwą dla renomy zbogacającego ogół zakładu, musi ponieść wszystkie konsekwencje swego naiwnego idealizmu i zostaje uznany za „wroga ludu".

Teraz po latach, gdy słuchamy argumentacji Stockmanna, gdy widzimy typy tych utuczonych na krzywdzie właściwego ludu mieszczuchów, pojmujemy dobrze, że walka dr Stockmanna toczy się nie z właściwą większością społeczeństwa, składającą się przecież z robotników i chłopów, lecz z tą grupą wyzyskiwaczy, którzy chcą sobie przywłaszczyć wszystkie prawa większości. I to jest właśnie najistotniejsze nieporozumienie terminologiczne sztuki Ibsena, mogące zdezorientować spółczesnego widza.

Dr Stockmann, piorunując na „zwartą większość" sprzysiężonego przeciw sobie społeczeństwa, przy całej swojej inteligencji i idealizmie nie ma świadomości, że w walce z tą „zwartą większością" kanaliowatych patrycjuszy miejskich reprezentuje właśnie olbrzymią większość krzywdzonego społeczeństwa. Cała więc jego walka z rzekomym „ludem", i większością, jest donkiszoterią. Lecz walka którą toczy jest zarazem tragiczną koniecznością dla każdej jednostki przerastającej świadomością swoje najbliższe otoczenie. Ta walka toczy się ciągle, jest wieczna i dlatego problematyka sztuki Ibsena nie traci wcale na swojej aktualności.

Oczywiście, że te czy owe wypowiedzi bohatera zabarwione krańcowym indywidualizmem mogą być tylko historycznie i środowiskowo uzasadnione, sama jednak walka wybitnej jednostki z celową biernością otoczenia, pulsuje trwałym życiem i umacnia energię walczącego człowieka.

Dobrze się więc stało, że teatry miejskie po wielu wahaniach i zygzakach wystawiły nareszcie sztukę, która może i powinna zapłodnić myślowo widza. Zwłaszcza, że przedstawienie, jak na skromne warunki i możliwości teatru, stanęło na wysokim poziomie realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

Słusznie zwrócono uwagę na skarykaturowanie środowiska mieszczańskiego — właśnie dla społecznego uwspółcześnienia sztuki.

Burmistrz więc, brat dr Stockmanna, znalazł wspaniałą, pełną, dorównaną maskę przemyślaną w każdym drgnieniu, geście i mimice przez Juliusza Łuszczewskiego, który na długo utrwali się w pamięci widza w tej niezapomnianej roli.

Dobre, uzupełniające burmistrza typy stworzyli również Aleksander Michałowski (Thomsen) i Józef Zejdowski (Niels Iborse).

Sam dr Stockmann w ujęciu Stefana Wronckiego był efektowny chociaż nie zawsze przekonywujący. W zestawieniu z Łuszczewskim raziła tu również zatarta nieco dykcja. Szlachetny gest bohatera znalazł w nim jednak właściwe odbicie.

Z pozostałych aktorów na wyróżnienie zasługują p. E. Wieczorkowska w roli żony Stockmanna i p. Janina Polakówna w roli nauczycielki córki Stockmanna.

Pomysł zainscenizowania zebrania ludowego na widowni w akcie IV, należy powitać z uznaniem. Całość oprawy reżyserskiej Hugona Morycińskiego staranna, przemyślana i przekonywująca.

Dekoracje Jana Golusa skromne i celowe.

Jan Nepomucen Miller

Kres nadużyciom

kładzie nowa instrukcja w sprawie rozdziału kart żywnościowych

Karta żywnościowa nie jest niczym innym jak czekiem do Skarbu Państwa, gdyż przydzielane na jej podstawie artykuły otrzymuje ludność po cenach sztywnych, cenach nieraz bardzo znacznie niższych od kosztów produkcji. Do każdej zrealizowanej karty żywnościowej dopłaca Skarb Państwa sporą sumę. Wobec szczupłości naszych zasobów każda karta żywnościowa, która została podjęta i zrealizowana przez osobę do tego nie uprawnioną stanowi uszczuplenie możliwości aprowizacyjnych ludności pracującej.

Kontrola urzędowa i społeczna poświęca wiele uwagi nadużyciom przy pobieraniu kart żywnościowych. Wzmianka Biura Kontroli Ministerstwa Aprowizacji, zamieszczona ostatnio w prasie, podaje całą litanię wykrytych kombinatorów, wśród których nie brak bardzo „szacownych" urzędów i zakładów przemysłowych.

Należałoby jednak zdać raz sobie sprawę z tego, że najostrzejsza kontrola nie poradzi, jeżeli nastawienie ogółu do sprawy nadużyć kartkowych będzie takie pobłażliwe, jak dotąd.

UCZCIWY ZŁODZIEJ — DUSZE MARTWE I DUSZE PODWÓJNE

Jeśli ukradnie mówią: złodziej. — jeśli kombinuje z mieszkaniem, kartkami, przydziałami mówią: musi biedak żyć! Węc „biedak" żyje i wykombinowuje 1001 sposobów na źródła lewych dochodów.

I tak: kartki. Ileż jest dróg, ile sposobów nadużyć przy ich rozdziale Najlepszym przykładem jest fakt cytowany ostatnio przez prasę, że w jednym tylko powiecie grójeckim, po przeprowadzeniu dokładniejszej kontroli, ilość kart spadła w następnym miesiącu o 50 tys. sztuk.

Nie jest to wypadek odosobniony. Każde prawie przedsiębiorstwo, każda instytucja usiłuje pobierać karty na jakiegoś pracownika, który jeśli jeszcze nie przeniósł się w zaświaty przynajmniej — pracuje gdzieindziej i nie wyjechał na „pionierkę", to i tam też otrzymuje kartkę. Podobnie kombinują prowadzący meldunki, urzędnicy zatrudnieni przy rozdziale kart i t. p.

„Prócz „martwych dusz" jest jeszcze sposób „podwójnych dusz".

Tam, gdzie nie obowiązuje system kart wymiennych, można o 50 proc. obywateli powiedzieć, że ich sprawy kartkowe nie są zupełnie czyste. Jeśli weźmiemy np. rodzinę, składającą się z 5-ciu osób, z tych dwie pracują. Bardzo odosobnione są wypadki, że na rodzinę taką pobiera się 5 kart Zwykle każdy pracujący zapisuje na siebie tę domową resztę, czyli razem kart: 2I plus 6IR równa się 8.

Jeśli poza tym babcia ma emeryturę, a synek dostaje kartkę przez szkołę, to mamy 10 sztuk, czyli akurat dwa razy tyle, co się należy. Sprawdzenie tego, przy zróżniczkowanym systemie rozdawnictwa kart, było bardzo trudne. Przy pracownikach zaopatrywanych centralnie (np. kolejarze) nie pomagają nawet karty wymienne, które na ogół są pewnym hamulcem i zdały całkowicie egzamin przydatności w Warszawie, Łodzi i Gdańsku.

Kolejarze bowiem nie potrzebują dla otrzymania karty żywnościowej przedstawiać swym władzom aprowizacyjnym karty wymiennej. Notorycznie znaną jest przeto rzeczą, że większość rodzin kolejarzy korzysta z podwójnych kartek: kolejowych i miejskich.

Wszystkie takie i tysiące innych nadużyć tym łatwiej udają się, że dotychczasowy stan rzeczy w biurach rozdziału kart był często tego rodzaju, że utrudniał wszelką kontrolę.

CO DAJE NOWA INSTRUKCJA?

Daje przede wszystkim poważną nadzieję, że w dziedzinie rozdziału karte zapanuje ład, a człowiek siedzący na swej jednej, uczciwie należnej karcie przestanie uchodzić za „wyjątkowego frajera". Uczciwość w tej dziedzinie stanie się, że tak rzekę, przymusowa. Instrukcja Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w sprawie organizacji techniki rozdziału kart (z dnia 17.1 1946 r.) kładzie kres różnolitości polityki w rozdziale kart — celem jej jest stworzenie jednolitego i przejrzystego systemu, któryby usunął luki umożliwiające nadużycia w tej dziedzinie.

Na terenie całego kraju wprowadza się kartę wymienną, jako wyłączną podstawę do otrzymania kart żywnościowych. Przez związanie uprawnienia do zaopatrzenia z miejscem zamieszkania kładzie się kres wszelkiego rodzaju nieprawidłowościom (dwukrotne pobieranie kart i t. p.). Prowadzący meldunki ma prawo zgłaszać zapotrzebowanie i wydawać karty wymienne tylko dla osób uprawnionych do zaopatrzenia kartkowego, zameldowanych i faktycznie mieszkających w danym domu.

Dotyczy to zarówno osób korzystających z zaopatrzenia ogólnego, jak i osób zaopatrywanych centralnie (np. kolejarze), którzy odtąd będą też otrzymywali karty żywnościowe tylko na podstawie kart wymiennych.

Instrukcja omawia dokładnie technikę drukowania, przechowywania, kontroli i rozdziału kart, ich rejestracji, zasad budowy sieci rozdzielczej i t. p.

TRUDNOŚCI BĘDĄ

Poszczególni naczelnicy Wojewódzkich Wydziałów Aprowizacji i Handlu już wprowadzają w życie nowe zasady rozdziału kart. Należy z góry przewidzieć, że na tych obszarach kraju (część zachodnia), gdzie nie ma obowiązku meldowania, wprowadzenie kart wymiennych będzie uzależnione od współpracy władz administracji ogólnej. Karta wymienna, jako podstawa do otrzymania kart żywnościowych jest jedynym sposobem umożliwiającym należytą kontrolę nad rozdziałem kart. Sprawa ta nabiera tym większej wagi w związku z haussą na karty I-ej kategorii, wynikłą z kartkowego rozdziału odzieży i obuwia.

Czy wiecie że...

— aptekarze województwa krakowskiego ufundowali 10 stypendiów na ogólną kwotę 230.000 złotych dla niezamożnej młodzieży akademickiej, studiującej farmację;

— w lutym przybyło do Turońska (powiat jeleniogórski) 30 sierot warszawskich w wieku od 8 do 14 lat. Są to wyłącznie dzieci robotnicze. Zostały one umieszczone w „Domu Dziecka", prowadzonym przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

— cegielnie górnośląskie wykonały styczniowy plan produkcji w 130 procentach. Zamiast planowanych 120.000 sztuk cegły wyprodukowano 156.000 sztuk;

— uruchomiona została elektrownia „Medzeg" w Fordonie, wybudowana na kilka lat przed wojną, a ostatnio nieczynna z powodu uszkodzenia jej przez działania wojenne. Elektrownia w Fordonie urządzona jest na terenie wielkiej cegielni „Medzeg", od której przejęła swą nazwę;

— państwowy majątek Orłowo pobił rekord wysokości złożonych w województwie pomorskim świadczeń, wykonawszy dostawę zboża w 250 procentach.

— z pożogi wojennej i planowego niszczenia przez Niemców książek polskich w Gdyni uratowało się około 4000 tomów z Miejskiej Biblioteki Publicznej. Obecnie Biblioteka posiada 2000 książek beletrystycznych i ponad 3000 dzieł naukowych;

— kolejarze toruńscy zdwajają wysiłki, aby zwiększyć sprawność kolei. Na wiecu kolejarzy stacji i parowozowni Toruń - Mokre domagali się sądów doraźnych w stosunku do sabotażystów i przestępców na kolei.

— załoga holownika „Żbik" otrzymała specjalną pochwałę za sprawne i umiejętne manewrowanie holownikiem w trudnych warunkach żeglugowych przy zsadzaniu pilota ze statku angielskiego s/s „Empire Arquebus" na holownik Żbik w dniu 12 lutego 1946 roku;

— wobec wyczerpania zapasu gospodarstw poniemieckich, możliwych do objęcia spośród wydzielonych na cele osadnicze przez urzędy ziemskie, dalsze osadnictwo na terenie województwa bydgoskiego zostało już zamknięte.

Polacy ze Związku Radzieckiego kierowani na Ziemie Zachodnie

Do kraju przybywają nieprzerwanie transporty repatriantów z głębi Związku Radzieckiego.

Z Odessy przybył transport 1263 osób. Repatrianci przywieźli ze sobą żywy inwentarz. Przybyłych skierowano do Wrocławia i Wołowia. Do tych samych miejscowości nadszedł transport 1295 osób z Zaporoża. 1200 repatriantów z Czernihowa przybyło na Dolny Śląsk. Transporty z Woroszyłowgradu 1202 osób (w tym 400 dzieci) i 1050 osób z Szumska poszły na Pomorze Zachodnie. Repatriantów z Kamieńca Podolskiego umieszczono we Wrocławiu. Transport z Odessy przybyły w dniu 20 lutego rozlokowano w Rychbachu i Jastawie. 783 osoby z Żytomierza i 1225 z Dniepropetrowska znajduje się w drodze na Ziemie Odzyskane.

14 transportów repatriacyjnych z republiki litewskiej skierowano do województwa Mazurskiego i Gdańskiego.

WIEŚCI Z KRAJU

POZNAŃSKI ZWIĘKSZA PRODUKCJĘ

Zakłady Włókiennicze Poznańskiego w Łodzi w styczniu wykonały plan w przędzalni bawełnianej w 104,3 proc., przędzalni odpadkowej w 104,4 proc., tkalni 105,1 proc. i w wykończalni w 108 proc.

ZAKŁAD PSYCHIATRYCZNY W OLBRZYCACH

„Zakład Psychiatryczny Wojewódzkiego Związku Samorządowego Olbrzyce - Międzyrzecz", wybudowany w latach 1901 — 1904 jest jednym z największych tego rodzaju szpitali w Polsce (2000 łóżek). Posiada własną bocznicę kolejową, elektrownię, mechaniczną piekarnię, rzeźnię oraz wszystkie urządzenia techniczne. Do zakładu należą dwa majątki rolne i las, o łącznym obszarze 2000 mórg. Zakład składa się z 79 budynków mieszkalnych.

BRYGADY ROBOTNICZE Z POMOCĄ WSI

W realizacji świadczeń rzeczowych na terenie powiatu częstochowskiego wydatny udział wzięły brygady robotnicze. Pomagały one chłopom w dostawach zboża do punktu zsypu. Osiągnięte rezultaty, przy pomocy brygad robotniczych, przewyższyły dotychczasowe. Robotnikom przyznano premie gotówkowe.

Wsie powiatu częstochowskiego otrzymały: sól, zapałki, żelazo (hufnale, hacele, widły i topory), materiały włókiennicze i cukier.

NOWA GROŹBA POWODZI W POWIECIE BYDGOSKIM

Niebezpieczeństwo powodzi zagraża Bydgoszczy w dalszym ciągu. Na odcinku koryta wiślanego pod Toruniem, jak również pomiędzy Toruniem i Fordonem tworzy się zator lodowy, który zagraża niżej położonym terenom powiatu bydgoskiego. Powzięto wszelkie środki ostrożności.

HUTA „POKÓJ" DLA KOLEI

Huta „Pokój" w Nowym Bytomiu posiada specjalny dział, produkujący materiały dla kolei. Są to: szyny kolejowe i zestawy kołowe dla wagonów kolejowych. Obecnie dział zestawów kołowych produkuje dziennie 120 sztuk osi, do 220 sztuk obręczy na koła i do 190 kół walcowatych. W drugiej połowie marca praca będzie prowadzona na trzy zmiany, co jeszcze zwiększy produkcję.

POŁĄCZENIE LOTNICZE ŚLĄSKA Z WYBRZEŻEM

Z dniem 5 marca rb. Polskie Linie Lotnicze „Lot" zwiększają częstotliwość lotów pasażerskich na liniach komunikacyjnych Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Katowice. Samoloty kursować będą codziennie. W najbliższym czasie P. L. L. „Lot" uruchamiają nowe połączenie komunikacji powietrznej Warszawa — Poznań — Szczecin i z powrotem.

DOLNY ŚLĄSK PRZODUJE

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w styczniu br. stanęło na czele wszystkich zjednoczeń polskich pod względem wykonania produkcji, realizując ją w 111,4 procentach.

TROLLEYBUSY W GDYNI

W Gdyni uruchomiono pierwszą linię trolleybusową na trasie Zarząd Miejski — Plac Kaszubski — Remiza Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Prowadzone są prace nad uruchomieniem dalszych linii trolleybusowych co rozwiąże trudności komunikacyjne na Wybrzeżu.

Dokument niemieckiej czelności

Wrocławski „Pionier" donosi:

„Na ręce jednego ze starostów na Dolnym Śląsku wpłynęło pismo w języku niemieckim, którego dosłowne tłumaczenie polskie brzmi:

„Do pana starosty powiatu w...... W gminach powiatu....... powstało wielkie zaniepokojenie, ponieważ kilka miejscowości, jak... zostało ewakuowanych.

Prosimy o wiadomość, czy istnieje zamiar również inne miejscowości powiatu ewakuować. Zarządzenie tego rodzaju, w dodatku teraz, zimą, uważalibyśmy za nadzwyczaj pożałowania godne, tym bardziej, że konferencja pokojowa jeszcze ostatecznie nie zdecydowała o losie Dolnego Śląska.

Jako duszpasterze, współczujemy najgłębiej naszym gminom we wszystkich cierpieniach, które je dotknęły i prosimy usilnie uwolnić nas od tego niepokoju i zaniechać dalszych ewakuacji.

Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju twarde zarządzenia nie przyniosą Państwu Polskiemu błogosławieństwa, tak samo, jak dla narodu niemieckiego winy rządów hitlerowskich stały się nieszczęściem".

Następują podpisy dwudziestu księży niemieckich.

Pismo to w formie i treści jest doprawdy nie do wiary. Księża, którzy w okresie szalejącego terroru niemieckiego nie tylko nie znaleźli ani jednego słowa protestu przeciwko wszystkim zbrodniom hitlerowskim, popełnianym na Polakach, ale ponoszą znaczną część odpowiedzialności za te barbarzyństwa, obecnie mają czelność w języku niemieckim protestować przeciwko legalnym zarządzeniom władz polskich, wykonywanym w sposób jak najbardziej humanitarny. Wyobraźmy sobie, jakie byłyby losy śmiałka, który by pozwolił sobie na podobne pismo w języku polskim przeciwko zarządzeniom niemieckim. Niezależnie od powyższego, jest nie do zniesienia jakiekolwiek kwestionowanie przez tych panów postanowień konferencji poczdamskiej i naszych granic zachodnich. Wszystko natomiast przechodzi stawianie na jednej płaszczyźnie bestialskich metod hitlerowskich i stanowczego, ale ludzkiego postępowania władz polskich. To też słusznie „Pionier" zauważa, iż „Już ten fakt bezkarności ich wystąpienia świadczy o niezwykle wielkodusznym i z samozaparciem graniczącym stosunku władz polskich do ludności niemieckiej na Dolnym Śląsku".

Pismo księży niemieckich jest jednakże również dowodem, iż duch odwetu w narodzie niemieckim nie zamarł, a jego wykładnikiem stają się tego rodzaju listy księży niemieckich, którzy także nie zaprzestają swoich dotychczasowych praktyk. Jak najszybsze usunięcie Niemców z granic naszych będzie najlepszym środkiem, aby podobne wystąpienia nigdy więcej nie powtarzały się. (a)

Z Moskwy do Poznania przybył transport eksponatów

Przybył do Poznania z Moskwy transport złożony z 80 skrzyń z eksponatami pochodzącymi z Muzeów Wielkopolskich i innych.

Eksponaty te wywiezione zostały przez okupanta niemieckiego do Saksonii. Tutaj odnalazły je wojska Armii Czerwonej i skierowały do Muzeum im. Puszkina w Moskwie, które przekazało je Państwu Polskiemu.

W Poznaniu powstał Komitet, mający na celu zorganizowanie związanej z przejęciem zbiorów uroczystości, która ma być jednocześnie manifestacją wdzięczności dla Zw. Radzieckiego i Armii Czerwonej.

HELENA BOGUSZEWSKA 14)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

PRAWDZIWY DOM

Pokój z własną umywalnią w żółtym domku Premiera pęka teraz od ludzi, od ich spraw, od ich waliz i tobołów Oprócz dwóch łóżek i siennika Alego, cała wolna podłoga zawalona jest prowizorycznymi posłaniami, zrobionymi z tychże tobołów i ich części. Marysia Kornacka, w zadużych pantoflach i męskiej wiatrówce, biega z flaszką po mleko. Ali biega po gorącą wodę ze stołówki, a od tego biegania aż dudnią drewniane schodki. Mała kolorowa Joasia w kapturku ukazuje się obok żołnierza na warcie, strzegącego sowieckich radioszyfrowców.

Pani Wyszyńska, ukrywająca się w czasie okupacji w Rejentówce, śpi teraz na sienniku Alego. Jej troje dorosłych dzieci walczyło w Warszawie. Z tych trojga znaliśmy tylko pannę Lutę Kluczewską, byłą aktorkę, dziewczynę niesłychanie ofiarną i dzielną. Jak umiała bronić przed żandarmami życia swojego i matki, widzieliśmy nieledwie na własne oczy, bo mieszkała o kilkadziesiąt kroków od nas, w domku oddzielonym od nas brzeźniakiem Słyszeliśmy od wielu znajomych, jak dzielnie pomagała ludziom z organizacji podziemnej, ona, Żydówka, sama zagrożona o każdej chwili i na każdym kroku... Gdzie teraz jest? Czy żyje?... Pani Wyszyńska śpi na sienniku, szczęśliwa, że front daleko Śpi i wcale nie wie, że ani tej ukochanej córki Luty, ani w ogóle żadnego ze swoich dzieci nigdy już nie zobaczy...

Ali i Joasia gonią się po tarasie. Oficjalność pęka. Demokracja, demokracją, ale przecież musi być jakiś taki spokój w domu, gdzie o ścianę mieszka Premier. Mała dziewczynka krzyczy po nocach...

Ale przecież Premiera nie ma! Nie wrócił jeszcze z Moskwy, a my wiemy o tym najlepiej, że go nie ma Gdyby był, słyszelibyśmy późnym wieczorem, albo i w nocy, kiedy wraca do siebie z PKWN, jak leje się woda do wanny w łazience za ścianą. Na tle szumu i plusku wody słyszelibyśmy także, jak ktoś śpiewa, a potem gwiżdże jak ptak. Jeden takt śpiewa, a drugi gwiżdże. Premier zawsze tak śpiewa i gwiżdże w łazience, a my słuchamy przez ścianę. Ale jeżeli my słyszymy, jak Premier śpiewa, to i on usłyszy, jak dziecko w nocy krzyczy...

Idą teraz dnie babiego lata, w południa ostre błękitem i słońcem, rankami ślicznie omglone. Nikt nie myśli o wdziękach babiego lata, każdy się stara natomiast, jakby tu się urządzić. Stefania Kornacka, dawna artystka dramatyczna z „Reduty" biega po urzędach i po ministerstwach, walcząc o mieszkanie, o stołówkę, o umowę z teatrem, a jakiekolwiek ubranie dla siebie, dla matki i dla Joasi Marysię Kornacką też trzeba ubrać, panią Wyszyńską trzeba jakoś urządzić... Coraz bardziej przepełniony Lublin nie jest słodki dla przybyszów coraz liczniejszych i coraz bardziej obdartych, pozbawionych wszystkiego. Zwłaszcza teraz, po kapitulacji Warszawy, nikt nie mówi, że to na krótko, że na parę tygodni. Mówi się raczej o upartym, kamiennym oporze Niemców...

Marysia, której matka, Maria Zarembińska, również artystka z „Reduty", jest w Oświęcimiu, ma jechać do Stoczka, do kolonii dla dzieci warszawskich, gdzie będzie miała dobre wyżywienie, opiekę i naukę. Ale przedtem trzeba zdobyć dla niej jakiekolwiek ubranie. Dla pani Wyszyńskiej po walecznych staraniach jednak jakoś znaleźliśmy stołówkę i kąt u dobrych ludzi na mieście. Włodzio też jakby już ulokowany w tej bursie, która sama jest dopiero w stadium urządzania się. Ali w dalszym ciągu wygląda jak oberwaniec, bo w Lublinie na targu dalej nie można dostać dziecinnych ubrań... Wszystkie te starania posuwają się naprzód bardzo powoli i bardzo ciężko. Na razie wszyscy biegamy po urzędach, a dom mamy pełen ciągłych gości. Drewniane schodki trzeszczą od naporu kroków, a żołnierze z warty już wcale nie mogą rozpoznać, kto tu nocuje, a kto tylko odwiedza nocujących. A jedni i drudzy, wpadając w przerwach od ciągłego załatwiania swoich spraw, już od progu zaczynają śpiesznie, gwałtownie mówić o tych sprawach, a przede wszystkim o pracy. Co chcą robić, co muszą robić, i jakie to jest okropne, że jeszcze nie pracują, i jakie to jest cudowne, że już pracują...

Każdy chciałby przyczynić się do budowania, do zagospodarowywania się na własnej ziemi, nowoodzyskanej. Kiedy myślę teraz o tych niezapomnianych, jedynych w swoim rodzaju lubelskich czasach, zawsze przypominają mi się obrazy Kiplinga, jak to było, kiedy ziemia była jeszcze całkiem nowa i młoda...

Tak więc poseł Żołna, bez mieszkania, które mu ktoś zabrał podczas jego nieobecności, z nieodstępną teczką w ręku, wielką i ciężką jak waliza, myśli i mówi bez reszty o swych szerokich planach związanych z ziemiami zachodnimi i z morzem. Pani Ogrodzka, nie mająca własnego kąta i nawet stołówki, pragnie całe życie poświęcić konserwacji tego, co zostało na Majdanku, tworzeniu tam muzeum, parku, rozmaitych instytucyj społecznych, coraz to innych, w miarę zmieniania się pomysłów i projektów t. zw. czynników miarodajnych, co zrobić z tym Majdankiem, dalej bezpańskim, rozgrabianym przez okoliczną ludność wiejską i lubelską Regina Fleszarowa myśli i mówi o ratowaniu i zakładaniu bibliotek, przy czym okazuje się ciągle, że znowu gdzieś odkryto nowe składy książek. Pani Basia Kozakowa, matka Włodzia, która przyjechała autem z Rejentówki niedługo po nas, pragnie jako inżynier dawnej SGGW dostać się do jakiejś pracy przy planowaniu nowych miejskich i państwowych parków, ogrodów, zakładów ogrodniczych Dr Romana Pachucka chce dalej pracować w szkolnictwie, Wanda Borudzka w pismach młodzieżowych, Janina Skarżyńska, matka wiceministra aprowizacji Petrusewicza, niepomna na swój pokój nowozdobyty a całkowicie pozbawiony szyb, marzy o książce dla młodzieży, o książce takiej, która by uczyła żyć we wspólnocie i wzajemnie sobie pomagać, a która jednocześnie byłaby zajmująca i artystycznie wartościowa... Z właściwą sobie żywością a nawet namiętnością namawia nas, byśmy natychmiast zabrali się do pisania takiej książki.

(D. c. n.)

Nawadnianie ulic trwa w dalszym ciągu

W okresie od 1 do 28 lutego 1946 r. nawodniono 11.545 m. roboczych przewodów wodociągowych w Warszawie lewobrzeżnej i 6.180 m. na Pradze. Wodę otrzymały następujące ulice względnie odcinki ulic:

W Warszawie: Badowska od Sieleckiej do Iwickiej, Bielańska od Długiej do Tłomackie, Bonifraterska od Szymanowskiej do Żoliborskiej Chochołowska od Podhalańskiej na dł. ca 50 m. Ciepła od Twardej do Grzybowskiej obustronnie, Czartoryskich od Sybilli do Saperskiej i Lignickiej, Czerniakowska od nawodnionego już przewodu wodoc. do Powsińskiej, Długa od Bielańskiej do Przejazd i od Nowiniarskiej do Freta (po str. parzystej). Elektoralna od Solnej do Pl. Bankowego. Goszczyńskiego od Krasickiego w kier. Al. Niepodległości na dł. ca 300 m. Grzybowska od Żelaznej do Ciepłej Janowska od Sieleckiej do Iwickiej. Jasna od Złotej do Moniuszki. Kielecka od Madalińskiego do Narbutta. Kolejowa od Siennej do Przykopowej, Konduktorska od Dolnej do ul. Promenada, Krasickiego od Goszczyńskiego do Malczewskiego Lenartowicza od Pilickiej do Al. Niepodległości Leszczyńska od Dobrej do Browarnej. Malczewskiego od Krasickiego do Promienistych. Marii Kazimiery od Rudzkiej do Jana III Matejki. Mickiewicza od Potockiej do Bohomolca (po str. nieparzystej) Nowolipki od Żelaznej na dł ca 10 m. Podewska od Konduktorskiej na dł ca 120 m. Pawia od Okopowej w kier Smoczej na dł. ca 350 m., Pilicka od Malczewskiego do Goszczyńskiego Podhalańska od Powsińskiej do Chochołowskiej, Powsińska od Czerniakowskiej do Okrężnej i od Okrężnej na dł. ca 100 m., Putlesińskiego od Konduktorskiej na dł ca 170 m. Saperska od Elbląskiej do Czartoryskich Siewierska od Grójeckiej na dł. ca 320 m. Sławińska od Prądzyńskiego na dł ca 200 m. Sybilli od Czartoryskich do Powązkowskiej Szymanowska od nawodnionego poprzed. przewodu wodoc. do Bonifrat. Ścieżka od Zawrat do Al. Puławskiej Tłomackie. Weinerta od Malczewskiego do Lenartowicza Wójtowska Wronia od Pl. Kazimierza do Pańskiej Zakątna Zawrat od Idzikowskiego do Ścieżki Zielna od Królewskiej do Próżnej Żeromskiego od Chełmżyńskiej do Al. Zjednoczenia

Na Pradze: Aldony od Walecznych w kierunku Obrońców na dł. ca 60 m. Białołęcka od Odrowąża do Żytomierskiej. Czapelska od Grochowskiej w kier Grenadierów na dł ca 350 m. Dubieńska Grenadierów od Al Waszyngtona w kier Ostrobramskiej na dł ca 800 m. Igańska od Czapelskiej do Krypskiej. Kawcza od Grochowskiej do Suleikowskiej, Krypska. Nadwiślańska od Białołęckiej na dł ca 340 m Odrowąża od Św Wincentego do Białołęckiej. Pustelnicka od Kawczej w kier. Zamienieckiej na dł. ca 90 m Radzymińska od Handlowej w kier Bieżuńskiej na dł ca 220 m Rodowska od Św Wincentego na dł. ca 100 m Siennicka od Kobielskiej na dł ca 60 m Św. Wincentego od nawodnionego poprzednio przewodu do cmentarza (do zaworu pożarowego Nr. 2586).

Właściciele lub administratorzy nieruchomości położonych przy wyżej wymienionych ulicach, mogą uzyskać otwarcie dopływu wody do swych posesji po wypełnieniu druczku podaniowego w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji przy ul Starynkiewicza 5 — I piętro — pokój 26.

Na Polnej i Chmielnej

zawaliły się wczoraj ruiny dwóch domów

Wczoraj zdarzyły się w Warszawie dwie katastrofy zawalenia się zrujnowanych domów. Dwie osoby zostały zabite, a kilka rannych.

W domu przy ul. Polnej 32 w mocno zrujnowanej 4-piętrowej kamienicy, mimo ostrzeżeń administracji, że budynek może się zawalić, mieszkali lokatorzy Wczoraj o godz. 4-ej nad ranem zarwał się strop na czwartym piętrze i spadając, pociągnął za sobą niższe stropy. Pod gruzami znalazło się 6 osób.

Niezwłocznie zaalarmowano oddział Straży Ogniowej na pl. Unii Lubelskiej. Wszczęto energiczną akcję ratunkową. Po półgodzinnej pracy spod gruzów wydobyto rannych: małż. Winnickich oraz kobietę wraz z 6-letnim synkiem. Matka z dzieckiem odniosła tylko powierzchowne obrażenia. Strażacy pracowali nadal i dopiero po dwugodzinnej akcji odkopali rodzeństwo Świdnickich Henryk Świdnicki, lokator tego domu, już nie żył, natomiast siostrę jego, Feliksę, uratowano.

Druga katastrofa wydarzyła się w domu przy ul. Chmielnej 27, gdzie dokonywano rozbiórki kompletnie zniszczonego budynku. Rozbierając 3-piętrową ścianę domu, nie zastosowano niezbędnych zabezpieczeń. Wczoraj zawaliła się ściana, przysypując gruzami pracującego na szczycie domu robotnika. W czasie upadku nieszczęśliwy został przywalony żelazną szyną.

Przechodnie rzucili się na ratunek i wydobyli ofiarę spod gruzów. W drodze do szpitala nieszczęśliwy zmarł

Czerniaków - Kopciuszkiem Warszawy

Szereg dzielnic warszawskich otrzymało już światło i połączenia komunikacyjne mniej lub więcej wygodne, natomiast Czerniaków w tej dziedzinie jest jak dotychczas kopciuszkiem.

Cała ul. Czerniakowska wraz z przecznicami z chwilą zapadnięcia zmroku, pogrąża się w ciemnościach ani jedna lampa nie rozświetla mroków A o komunikacji z dalekiego Czerniakowa czy Sadyby, nie ma nawet co przypominać. Jedyny środek, to wędrówka na piechotę do odległych linii trolleybusowych.

Pożądanym byłoby by MZK umożliwiły mieszkańcom Czerniakowa komunikację ze śródmieściem chociażby przez utworzenie linii samochodowej, która by łączyła Czerniaków z trolleybusami, odchodzącymi z ul Łazienkowskiej Tramwaj na tej trasie jest w tej chwili niedościgłym marzeniem, zwłaszcza, że w ostatnich czasach usunięto słupy z Czerniakowskiej, zabierając je do innych dzielnic.

Przeszło 10 miliardów przedwojennych złotych

wyniosły straty wojenne stolicy

W Warszawie w czasie działań wojennych podczas powstania i później, najwięcej strat poniosły budynki mieszkalne (2 miliardy 867 milj zł.), następnie budynki użyteczności publicznej (na sumę 456 milj zł.), świątynie — (97 milionów zł.) budynki handlowe — (274 milj zł.) budynki przemysłowe — (221 milj zł.) Razem 3 miliardy 915 milionów zł.

Straty w urządzeniach technicznych przemysłu wyniosły 80% stanu przedwojennego, na sumę 1 miliarda 100 milj. zł.

Straty w urządzeniach domowych, ruchomościach prywatnych i publicznych, skarbach sztuki, bibliotekach i t. p. obliczono tylko w stosunku 3.000 zł na osobę co wyraziło się sumą 3 miliardów 750 milj zł.

Razem więc straty wojenne w Warszawie wynoszą 10 miliardów 632 miliony zł. według kursu złotego przed wojną.

Dzień Warszawy

100-LECIE POWSTANIA KRAKOWSKIEGO

Zarząd Główny TUR organizuje z okazji 100-lecia Powstania Krakowskiego we środę, dn 6 b m o godz. 17-ej w sali „ROMA" (Nowogrodzka 49), uroczystą akademię, na której wygłosi odczyt — redaktor Roman Werfel. W części artystycznej program pod kierownictwem Tadeusza Żeromskiego. udział wezmą: Chór Reprezentacyjny PPS. „Polonia", pod dyr Tow Jezierskiego. Orkiestra Ludowa — pod dyr J Kolasińskiego, Olga Orleńska (śpiew), Nelly Bogacka (fortepian), Dyr. Stefan Martyka (recytacje).

Wstęp wolny dla dorosłych i dzieci od lat 12-tu.

WOJSKO NA ODBUDOWĘ STOLICY

Dnia 2 marca r. b odbyło się przekazanie kwoty 124 652 zł. na odbudowę Warszawy przez delegację jednostki Wojska Polskiego, stacjonowanej w Zgorzelicach nad Nisą.

Delegację przyjął wiceprezydent inż. Piotrowski.

OTWARCIE GOSPODY ŻOŁNIERSKIEJ

Ministerstwo Informacji i Propagandy przekazało baraki na Dworcu Zachodnim w Warszawie Okręgowi Warszawskiemu Tow. Przyjaciół Żołnierza, które przy współudziale Urzędu Informacji i Propagandy m. st. Warszawy uruchamia w nich „Gospodę Żołnierską" im. T Kościuszki pod hasłem „Młodzież Warszawy swemu Obrońcy" Otwarcie Gospody Żołnierskiej" nastąpi dzisiaj o godz 13.

NOWOCZESNE METODY ZAPOBIEGANIA PRÓCHNICY

Dnia 7 bm. w czwartek o godz 12 odbędzie się w sali wykładowej Ministerstwa Zdrowia, ul. Chocimska 24, odczyt dr. Nevit'a, specjalisty - stomatologa, przybyłego ze Stanów Zjednoczonych.

Tematem odczytu będą nowoczesne metody zapobiegające próchnicy zębów.

Ze względu na żywotność zagadnienia pożądana jest na odczycie obecność jak najliczniejszych rzesz lekarzy-dentystów i zawodów pokrewnych

„OSTATKI" NA RZECZ PCK

Koło Opieki przy Pełnomocniku Zarządu Głównego PCK na Okręg Warszawski urządza tradycyjne Ostatki, które odbędą się dn 5 marca rb. o godz 17-ej w salonach restauracji „Europejskiej" (plac Saski)

Dochód z imprezy przeznaczony jest na schroniska PCK.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w PCK, ul. Piusa XI Nr 24/26, biblioteka.

TRADYCYJNY „ŚLEDŹ" NA PRADZE

Polski Czerwony Krzyż, Oddział Praga urządza w dniu 5 marca rb „Śledzia" w reprezentacyjnej restauracji „Praga", Targowa 68. Niespodzianki. Zamawianie stolików i przedsprzedaż biletów w biurze PCK i w restauracji „Praga" od dnia 2.III rb. Początek o godz 21. Dochód przeznaczony na repatriantów.

Radzieccy żołnierze zespołu „Pieśni i Tańca" odznaczeni medalami „Za Warszawę"

WARSZAWA (SAP) Wczoraj w gmachu Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego w Warszawie, odbyła się uroczysta dekoracja medalami „Za Warszawę" żołnierzy radzieckich, uczestników zespołu „Pieśni i Tańce" armii marsz Rokossowskiego.

Dekoracji dokonywali: gen dyw. Spychalski, gen bryg. Świetlik W imieniu dekorowanych przemówił kpt. Griszko.

Paczkę z zagranicy należy pokwitować

Pomoc amerykańska w postaci nadsyłania paczek mogłaby się rozwinąć szerzej, gdyby odbiorcy tych paczek w Polsce nie zaniedbywali przesyłać pokwitowań na ręce wysyłających.

Brak odpowiedzi na przesłaną paczkę (w formie pokwitowania) zniechęca ofiarodawców, gdyż budzi przypuszczenie, że ich posyłka nie dotarła do miejsca przeznaczenia, że zaginęła itd.

Minister pracy i opieki społecznej apeluje wobec tego do odbierających paczki z Ameryki i Anglii, by przesyłali nadawcom paczek potwierdzenie odbioru.

Nowy transport darów z Londynu

Do Gdańska nadszedł zapowiedziany transport z darami od Polskiego Komitetu Centralnego Pomocy Ofiarom Wojny w Londynie z przeznaczeniem dla Centralnego Komitetu Opieki Społecznej.

Szczególnie cenną przesyłką w nadeszłym transporcie jest margaryna w ilości ponad 8 tysięcy kilogramów, która zostanie natychmiast rozprowadzona do zakładów dziecięcych i kuchen C. K. O. S.

Ponadto przysłano książki i przybory szkolne, witaminy, oraz odzież i obuwie używane. Łącznie 1030 skrzyń o wadze około 12 ton, wartości 2.200 funtów szterlingów

Dalsze transporty są już w drodze i w najbliższym czasie spodziewane są w kraju.

Instytucja, wysyłająca z Londynu powyższe dary — jest Oddziałem C. K. O. S.; działała tam przez cały czas wojny i nagromadziła zapasy dla kraju.

Popierajcie prasę socjalistyczną

O wygodę i bezpieczeństwo na kolejach

Ministerstwo Komunikacji w celu usprawnienia ruchu pasażerskiego na węźle warszawskim powołało specjalną komisję lustracyjną, która codziennie przeprowadza doraźne usprawnienia na stacjach węzła warszawskiego.

Zarządzono, aby pociągi dalekobieżne były zestawiane wyłącznie z wagonów czteroosiowych, oszklonych w dobrym stanie.

Polecono zwiększyć służbę informacyjną obznajmioną z obowiązującymi rozkładami jazdy pociągów; w bliskiej przyszłości przewiduje się zainstalowanie megafonów oraz należyte oświetlenie stacji i podjazdów.

— o —

Sadysta - „capo" skazany na karę śmierci

(SAP) Przed Sądem Specjalnym w Lublinie odpowiadał znany kryminalista Józef Motyka, oskarżony o to, że podczas okupacji niemieckiej w obozie pracy w Lublinie oraz w obozie koncentracyjnym w Winnicy jako więzień, a następnie „capo" znęcał się nad towarzyszami niedoli w sadystyczny sposób, bijąc ich i katując.

Liczni świadkowie potwierdzili stawiane mu zarzuty, wobec czego Sąd skazał Motykę na karę śmierci.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK 4 MARZEC

5.57 — Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.15 — Muzyka lekka z płyt 6.45 — Dzien. rad. 7.15 — Muz. lek. z płyt 7.45 — Powt. dzien. rad. 7.50 — Muz lek z płyt 12.03 — Na ziemiach odzyskanych 12.20 — Utwory skrzypc. w wyk. Z Lednickiego 12.50 — Muzyka obiadowa 14.00 — Aud polit.-inform. 15.10 — Skrz. posz rodz 16.00 — „Rozmowa Janka z Joasią" w opr B Hertza 16.20 — Recit. śpiew K Szczepańskiej. 16.55 — Kwadrans poet A. Świrszczyńskiej 17.10 — Konc. muz. lek. 18.10 — Aud muz 19.00 — I Aud. z cyklu „Dawna muzyka" 20.00 — Konc. Małej Orkiestry P R. 20.45 — Aud. Mickiewicz Teatru Rapsodycznego 21.30 — Skrz posz rodz. zagr. 22.30 — Muz. tan. z płyt 23.35 — Skrzynka posz rodz. zagran. 23.55 — Hymn.

Z życia Partii

ZEBRANIE AKTYWU

W niedzielę, dn 3 marca o godz 10 rano odbędzie się w lokalu Dzielnicy Powiśle (Tamka 18) zebranie aktywu pod hasłem: „Chleb i wybory" na którym referaty na temat programu gospodarczego wygłoszą: tow. Czesław Bobrowski, prezes CUP-u oraz red. nacz. „Przeglądu Socjalistycznego" tow Julian Hochfeld

W związku z tym zebraniem WKPPS zarządza odwołanie wszystkich zebrań partyjnych

ZEBRANIE EGZEKUTYWY

WKPPS zawiadamia, że zebranie nowo wybranej egzekutywy celem ukonstytuowania się odbędzie się w poniedziałek 4 marca o godz 16 w lokalu WKPPS (Śnieżna 4).

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy województwa warszawskiego odbędzie się we wtorek dn 5 marca r b o godz 10 rano w lokalu WK PPS (ul Śnieżna 4)

ZEBRANIE WYDZIAŁU KULTURY

Wydział Kultury przy w WKPPS zawiadamia, że zebranie odbędzie się w środę, dn. 6 b. m. o godz. 13 w lokalu Ministerstwa Skarbu — ul. Wileńska 2/4.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY POWIATOWYCH

Warszawski Powiatowy Komitet PPS zawiadamia towarzyszy wszystkich komitetów i kół powiatu warszawskiego, że odprawa przewodniczących i sekretarzy, która miała się odbyć w dniu 2 b. m. została przeniesiona na dzień 9 b m. godz. 10 rano w lokalu WKPPS ul. Śnieżna 4.

ODPRAWA OM TUR W KIELCACH

Komitet Wojewódzki OM TUR w Kielcach urządza dn. 10, 11 i 12 marca odprawę — kurs przewodniczących i sekretarzy komitetów powiatowych miast wydzielonych oraz zjazd aktywistów, którzy ukończyli kursy centralne. W ramach odprawy - kursu wygłoszone zostaną referaty na tematy: polityczno - gospodarcze, wychowania socjalistycznego, metodyki pracy w kołach OM TUR oraz spółdzielcze. Przewidziana jest również wycieczka do zakładów spółdzielczych w Kielcach.

ZEBRANIE TPŻ DZIELNICY MOKOTÓW

Dnia 4 bm., o godz. 17. w Świetlicy przy ul Narbuta 8, odbędzie się zebranie wszystkich członków Tow. Przyjaciół Żołnierza dzielnicy Mokotów. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

KINA

Kino *Atlantic* ul Chmielna 33 Program składany filmów polskich „Proces Norymberski". „Wieczór Wigilijny" z Zelwerowiczem i inne

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności

Kino *Tęcza* Żoliborz Suzina 4 „Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności

Kino *Syrena* Praga, Inżynierska 4 „Nieuchwytny Smith"

UWAGA Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw. Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19, w niedzielę i święta poranek 11-ej

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8) — o godz 14 i o godz 17.30 „Cyrulik Sewilski".

Teatr Polski (Karasia 2) — o godz. 14 i o godz 17.30 „Lilla Weneda".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) o g. 14 i 17.30 dramat H. Ibsena „Wróg ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) o g 14 i 18-ej „Dom Otwarty" M. Bałuckiego.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 14-ej i 18-ej „Freuda teoria snów".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) o godz 15-ej, 17-ej i 19-ej rewia „Aby do wiosny".

REDAGUJE KOMITET B — 05246 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" Druk Spółdz Wyd „Wiedza nr 1 — „Robotnik"